Spis treści

75 Obierzcie, komu chcecie służyć!
Aby otrzymać udział w Królestwie, trzeba dokonać wyboru, komu chce się służyć, trzeba podjąć stanowczą i jednoznaczną decyzję.

79 Miłość Boża
Miłość jest drogocennym skarbem serca i powinna być pilnie strzeżona, ale jednak nie zamykana na klucz wyłącznie dla siebie – trzeba się nią dzielić...

82 Czyniciel uczynku
Okazywanie szacunku Bożym przykazaniom w myśli, słowie i czynie to zajęcie nie tylko pożyteczne, ale także bardzo przyjemne. Nawet jeśli niekiedy wydaje się, że prowadzi ono do pewnych niewygód i materialnych strat obecnego życia...

84 Których przykazań przestrzegać?
Celem misji Pana Jezusa było wypełnienie Zakonu, ale jednocześnie uświadamia On swym uczniom, że oczekuje od nich czegoś więcej...

88 Myśli i zdania

89 Boskie prawo – powszechne i wieczne
Prawo z Synaju było dostosowane dokładnie do domu sług, któremu zostało przekazane; stanowiło zestaw instrukcji: czyń to, a tego nie czyń. Prawo dla spłodzonych z ducha jest całkiem inne i wnosi więcej wolności. Naucza ono synów Bożych, a zatem spłodzonych z ducha, że wolno im mówić i czynić wszystko, co jest w harmonii z miłością.

103 Echa z konwencji

104 Satyameva jayate, czyli nasza droga do Indii
Dziś, bracia z Indii zajmują ważne miejsce w naszych sercach. A jeszcze tak niedawno nie wiedzieliśmy, że istnieją...

107 Konwencje 2007

107 Nowa pozycja wydawnicza

107 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
http://www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:
prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958 nakład: 1200 egz.

„Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego” – Jan 15:10 (BW).

Od Redakcji

Przewodnim tematem tego numeru jest podsumowanie cyklu o przykazaniach. Celem tego cyklu było podkreślenie roli, jaką odgrywa w życiu ludzkości Boskie Prawo. Prezentując poszczególne przykazania z obszernym komentarzem, chcieliśmy ukazać ich literalny i duchowy wymiar. Publikujemy trzy artykuły, które z różnych stron starają się spoglądać na Dekalog jako część Boskiego Prawa.

Przedstawiamy również obszerną relację z pierwszej wizyty braci z Polski u braterstwa w Indiach. Często nie uświadamialiśmy sobie, że w tym odległym kraju Prawda obecna jest od roku 1919 i że żyje tam ok. 2000 braci. Myślę, że gorliwość braterstwa i efekty, jakie przynosi głoszenie Ewangelii w Indiach, są dla nas kolejnym dowodem, że nie zakończyło się jeszcze wysokie powołanie.

Przed nami kolejny sezon bogaty w konwencje, czyli zjazdy braterstwa z różnych zborów poświęcone budowaniu społeczności i słuchaniu Słowa Bożego. W numerze publikujemy daty i miejsca, w których się odbędą się te „duchowe uczty”, oraz zapraszamy na nie w imieniu organizatorów wszystkich łaknących Słowa Bożego.

(PK)

Obierzcie, komu chcecie służyć!

■ HENRYK GŁĄB

ODPOWIEDZIALNOŚĆ W DECYZJACH

„Oddajcie tedy Panu zbożną cześć i służcie mu szczerze i wiernie; usuńcie bogów, którym służyli wasi ojcowie za Rzeką i w Egipcie, a służcie Panu. A jeśliby się wam wydawało, że źle jest służyć Panu, to wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć: czy bogom, którym służyli wasi ojcowie, gdy byli za Rzeką, czy też bogom amorejskim, w których ziemi teraz mieszkacie. Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu" – Joz. 24:14-15 (BW).

Takie słowa Jozue, następca Mojżesza, jako wódz skierował do narodu izraelskiego. Dlaczego powiedział do nich w ten sposób? Oni dokonali wyboru już wcześniej. Przeszli Jordan, Mojżesz już nie żył, a oni już dokonali tego wyboru, gdy ich wodzem był właśnie Mojżesz. Pan Bóg wysłuchał ich prośby i posłał do nich Mojżesza, by ich wyprowadził z niewoli egipskiej. Wiemy, jakie cudowne wydarzenia towarzyszyły wyjściu Izraelitów z Egiptu, jak Pan Bóg kruszył opór faraona, który nie chciał im pozwolić odejść. Izrael miał widoczne dowody Boskiej opieki, więc wybór, komu chcą służyć, był oczywisty i takiego wyboru dokonali. *„Wyście widzieli, com uczynił Egipczanom, i jakom was nosił niby na skrzydłach orłowych, i przywiodłem was do siebie. Przetoż teraz jeśli słuchając posłuszni będziecie głosu memu i strzec będziecie przymierza mego, będziecie mi własnością nad wszystkie narody; chociaż moja jest wszystka ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym. Teć są słowa, które mówić będziesz do synów izraelskich. Przyszedłszy tedy Mojżesz zwołał starszych z ludu i przełożył im wszystkie te słowa, które mu rozkazał Pan. I odpowiedział wszystek lud, spólnie mówiąc: Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy. I odniósł Mojżesz słowa ludu do Pana"* – 2 Mojż. 19:4-8 (BG).

Dokonali wyboru, a słowa: *„Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy"* znajdziemy jeszcze zapisane i w innych miejscach. Wybór był jednoznaczny. Otrzymali przykazania, Prawo i stali się tym szczególnym narodem wśród innych narodów na ziemi. Skoro ten wybór był dokonany, to dlaczego Jozue wiele lat później mówi: *„Wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć"*?

Historia wędrówki tego narodu do Ziemi Obiecanej wyjaśnia tę kwestię. Zapominali o swoim zobowiązaniu i służyli obcym bogom. Nie wykonywali poleceń, jakie im dawał Pan Bóg co do tego, jak mają postępować z podbitymi narodami i ich bogami. Jeszcze w czasie podróżowania do Ziemi Obiecanej na pewien czas zabrakło Mojżesza, bo poszedł na górę do Pana, aby otrzymać szczegółowe wytyczne co do tego, czego Pan Bóg od nich oczekuje. Wówczas naród popadł w bałwochwalstwo i ulał złotego cielca, któremu oddawał cześć.

Ich podróżowanie usłane jest odstępstwem od zobowiązania służenia Panu Bogu. Bałwochwalstwo było przyczyną ich wszelkich nieszczęść. Ciągle narzekali, wzdychali za Egiptem, z którego przecież chcieli wyjść, a później mówili, że wcale nie było tam tak źle. W niewoli mieli poczucie stabilizacji, a tutaj podróżują nie wiadomo dokąd. Nie smakował im pokarm, jaki otrzymywali. Ciągle narzekali, coś było nie tak i dlatego w czasie wędrówki wielu pomarło. Tylko Jozue i Kaleb z mężów wojennych, którzy wyszli z Egiptu, weszli do Ziemi Obiecanej, reszta pomarła w czasie wędrowania z powodu szemrania przeciwko Panu. Przed takim postępowaniem ostrzegał ich Jozue: *„Jeśli opuścicie Pana, a będziecie służyli bogom cudzym, obróci się i utrapi was, i zniszczy was, choć wam przedtem dobrze czynił. I odpowiedział lud Jozuemu: Nie tak; ale Panu służyć będziemy"* – Joz. 24:20-21 (BG). Na ponowne zapewnienie: *„Będziemy służyć Panu"* Jozue skierował do nich takie słowa: *„Tedy rzekł Jozue do ludu: Świadkami będziecie sami przeciwko sobie, iżeście sobie obrali Pana, abyście mu służyli; a oni rzekli: Świadkami jesteśmy. I rzekł: Terazże znieście bogi cudze, którzy są w pośrodku was, a nakłońcie serca wasze ku Panu, Bogu Izraelskiemu. I odpowiedział lud Jozuemu: Panu, Bogu naszemu służyć będziemy i głosowi jego posłuszni być chcemy"* – Joz. 24:22-24 (BG).

Jozue drążył temat świadomego, rozumnego wyboru, komu chcą służyć. Jednocześnie uświadomił im, że jeżeli będą postępować niezgodnie z tym, co mówią, konsekwencje będą dla nich tragiczne. Tak wielu ich poginęło w czasie wędrówki do Ziemi Obiecanej z tego powodu, że nie wywiązywali się z podjętego zobowiązania służenia Panu Bogu. Skłaniali się do bałwochwalstwa, służyli obcym bogom i mieli same kłopoty.

Pełen miłości i dobroci Pan Bóg z ludzkiego punktu zapatrywania wydał okrutne polecenie. Ludzie nie wierzący w Boga zauważają w tym wszystkim brutalność i to jest dla nich argument, by fałszywie oceniać naszego Stwórcę. Okoliczne narody występowały przeciwko narodowi wybranemu, były mu przeszkodą i starały się go zgładzić. Gdyby one postępowały inaczej, zapewne Pan Bóg zmieniłby swój stosunek do nich. Oto przykład Rachab. Niewiasta wszeteczna, a więc grzeszna ukryła wywiadowców izraelskich i ochroniła ich od śmierci, bo król Jery-

cha chciał ich zabić. „*I rzekła do onych mężów: Wiem, że wam dał Pan ziemię tę; bo strach wasz przypadł na nas i osłabiali wszyscy obywatele tej ziemi przed wami. Bośmy słyszeli, jako wysuszył Pan wody morza czerwonego przed wami, gdyście wychodzili z Egiptu, i coście uczynili dwom królom amorejskim, którzy byli z onej strony Jordanu, Sehonowi i Ogowi, któreście pobili. Co gdyśmy usłyszeli, upadło serce nasze i nie ostał się więcej duch w nikim przed wami; albowiem Pan, Bóg wasz, jest Bogiem na niebie wzgórę i na ziemi nisko. Przetoż teraz przysiężcie mi, proszę, przez Pana, iż jakom ja uczyniła z wami miłosierdzie, także uczyńcie i wy z domem ojca mego miłosierdzie, a dajcie mi znak pewny, iż zachowacie żywo ojca mego i matkę moją, i braci moich, i siostry moje, i wszystko, co ich jest, a wybawicie dusze nasze od śmierci. I odpowiedzieli jej oni mężowie: Dusza nasza będzie za was na śmierć, jeśli nie wydacie tej sprawy naszej, i będzie to, gdy nam poda Pan tę ziemię, że uczynimy z tobą miłosierdzie i prawdę*" – Joz. 2:9-14 (BG).

Gdyby tak postąpili wszyscy mieszkańcy, czy Pan Bóg nakazałby tak się z nimi obejść? Czy król Jerycha chciał rozmawiać z wywiadowcami o warunkach zachowania miasta i mieszkańców? On chciał ich zabić. On nie postąpił tak, jak uczyniła Rachab: „*Pan, Bóg wasz jest jedynym na niebie i na ziemi*", która pomimo tego, że była grzesznicą, została zachowana. Nie pokładała nadziei w bogach, których zapewne wcześniej wyznawała. Dlaczego bogowie tych narodów im nie pomagali, nie chronili przed zagładą? Po prostu ich nie było, to były twory ludzkiej wyobraźni i myśli, ale ci ludzie w ich imieniu występowali przeciwko Izraelowi, a w tym także przeciwko prawdziwemu Bogu. Dlatego Pan Bóg nakazywał ich wyniszczenie, bo wiedział, że w swoim działaniu będą przynosić wielką szkodę narodowi wybranemu. Zapewnienie Izraelitów, że chcą służyć tylko Panu, było niestety tylko słowami bez pokrycia w rzeczywistości.

W Księdze Sędziów znowu zauważymy powracający problem Izraelitów. Bałwochwalstwo i łączenie się z innymi narodami prowadzące ich do upadku. Sędz. 2:1-3 – „*I przyszedł anioł Pański z Galgal do Bochym, mówiąc: Wywiodłem was z Egiptu i wywiodłem was do ziemi, o którąm przysiągł ojcom waszym, i mówiłem: Nie wzruszę przymierza mego z wami na wieki. Jedno wy nie wchodźcie w przymierze z mieszkającymi w tej ziemi, owszem ołtarze ich porozwalajcie; aleście nie słuchali głosu mojego. Przeczżeście to uczynili? Przetożem tak rzekł: Nie wypędzę ich od obliczności waszej; ale będą wam jako ciernie na boki, a bogowie ich będą wam jako sidło*" (BG).

Jak szybko zapominali o wyraźnych zapewnieniach służenia Panu. Jozue mówił: „*Obierzcie sobie dziś, komu chcecie służyć*"; skoro obieracie służenie Panu, to dobrze, ale jeżeli nie będziecie tak postępować, to jesteście „*świadkami sami przeciwko sobie*". Znamy historię tego narodu, wiemy, jak często odstępowali od Pana i jakie powodowało to tragedie. Czytając księgi: Sędziów, Samuelowe i Królewskie możemy zauważyć, jak wielu mieli przywódców, którzy czynili zło przed Panem i jaka spotykała ich kara. Gdy pojawiał się król dobrze postępujący przed Panem, łaska powracała do narodu.

Uznawali Pana Boga za swego Wybawiciela, zobowiązali się przymierzem, że będą Jego ludem. Jednak uczynkami swoimi zaprzeczali temu, starali się raczej służyć sobie. Swoje zainteresowanie próbowali dzielić pomiędzy sprawy Boże a własne potrzeby. Zaskakujące jest to, że najczęstszą przyczyną ich upadków było właśnie bałwochwalstwo. Bogowie podbitych narodów stawali się sidłem dla narodu izraelskiego. Mieli widoczne dowody opieki i pomocy od Pana Boga, gdy postępowali dobrze, a karani byli za oddawanie czci obcym bogom, mimo to tak często oddawali się bałwochwalstwu.

Nie powinni mieć problemu z wyborem właściwej drogi. Ich postępowanie bardzo często było wbrew logice, a jednak miało ono miejsce. Odrzucali posłańców, których Pan Bóg do nich posyłał, by się opamiętali i wywiązywali z podjętych zobowiązań. Zabijali proroków, nawet tego największego, którym był Jezus Chrystus, najpierw odrzucili, a później zabili. Taki był ich wybór.

Historia narodu izraelskiego – jego dzieje, wzloty i upadki – jest wielką lekcją dla duchowego Izraela, czyli naśladowców Jezusa Chrystusa w Wieku Ewangelii. Wielkim przywilejem, zaszczytem i korzyścią jest możliwość zrozumienia i przyjęcia poselstwa Ewangelii. Sam Pan Jezus powiedział, że tych, którzy skorzystają z Jego zaproszenia, będzie niewielu. Mat. 16:24 – „*Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię!*" (BG). W innej Ewangelii swoich naśladowców nazywa „małym stadkiem". Łuk. 12:32 – „*Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu, dać wam królestwo*" (BG). Dlaczego Pan mówi „małe stadko"? Przecież tak wielu przyznaje się do Jezusa Chrystusa, twierdząc, że są Jego naśladowcami. Czyżby Pan się pomylił? Poselstwo, które rozpoczął Pan Jezus, kontynuowali Jego apostołowie, a później rozwinęło się „chrześcijaństwo". Dzisiaj widzimy piękne świątynie, w których zgromadzają się ci, którzy „kogoś" wielbią i oddają „komuś" cześć. Czy na pewno chodzi o Pana Boga?

„*Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych*" – Dzieje Ap. 17:24.

W Piśmie Świętym nie ma żadnej informacji, że apostoł Piotr był kiedykolwiek w Rzymie. Z tego prostego faktu wynika, że nie mógł tam założyć swojej stolicy. Naśladowcy Chrystusa nie uznają tego „ludzkiego" poglądu, mimo że ma on wielu zwolenników. Nie ma znaczenia, jak bardzo masowy i popularny jest pogląd, ale zawsze swoje zdanie musimy opierać na Słowie Bożym. Jest to znak czasu dla prawdziwego Kościoła.

Jeszcze jeden aspekt ściśle związany z powyższym. Znamy wydarzenie, kiedy Korneliusz klęka przed apostołem Piotrem. Dzieje Ap. 10:25-26 – *„I stało się, gdy wchodził Piotr, zabieżawszy mu Kornelijusz, przypadł do nóg jego i pokłonił się. Ale go Piotr podniósł, mówiąc: Wstań! i jamci też jest człowiek"* (BG). Jakże inaczej jest teraz, kiedy ludzie klękają przed swoimi przywódcami religijnymi, aby z wielkim namaszczeniem oddać im hołd. Zauważmy, że nawet aniołowie zabraniali takiego postępowania. Obj. 19:10 – *„I upadłem do nóg jego, abym się mu pokłonił; ale mi rzekł: Patrz, abyś tego nie czynił; bom jest spółsługa twój i braci twoich, którzy mają świadectwo Jezusowe. Bogu się kłaniaj; albowiem świadectwo Jezusowe jest duch proroctwa"* (BG). Obj. 22:8-9 –*„A ja Jan widziałem i słyszałem te rzeczy. A gdym słyszał i widział, upadłem, abym się pokłonił przed nogami anioła onego, który mi to pokazywał. Ale mi on rzekł: Patrz, abyś tego nie czynił; bom jest spółsługa twój i braci twoich proroków, i tych, co chowają słowa księgi tej; Bogu się kłaniaj"* (BG). Apostoł Piotr wzbraniał się przed takim traktowaniem, podobnie jak czynił to anioł, posłaniec samego Boga, tymczasem współczesny człowiek domaga się aktów uwielbienia. Na każdym kroku widać dominację „pasterza" nad stadem. Coś tu jest nie tak. W przeciwieństwie do obecnych przywódców religijnych, apostołowie podczas swoich misyjnych podróży nie posiadali ochroniarzy, policjantów czy pancernych pojazdów. Im wystarczała opieka samego Stwórcy, bo realizowali Jego dzieło.

Te wiwatujące na cześć swoich przywódców tłumy, zarówno w Korei, Chinach, na Kubie czy w Watykanie, już wybrały, komu chcą służyć – człowiekowi, systemowi, ale nie Panu Bogu. Tak jak przywódcy narodu izraelskiego wprowadzali swój naród w bałwochwalstwo, tak samo ci, którzy po apostołach objęli przywództwo w Kościele, poszli w kierunku służenia obcym bogom. Budowanie świątyń przepełnionych relikwiami, oddawanie czci ludziom i „cudownym" obrazom jest łamaniem drugiego przykazania, które bardzo wyraźnie mówi: *„Nie czyń sobie obrazu rytego ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie w górze, i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał ani im będziesz służył; bom Ja Pan Bóg twój, Bóg zawistny w miłości, nawiedzający nieprawości ojców nad syny w trzecim i w czwartym pokoleniu tych, którzy mię nienawidzą"* – 2 Mojż. 20:4-5 (BG).

Praktyki dzisiejszych chrześcijan dowodzą, że jesteśmy świadkami wypełniania się proroctwa Izaj. 4:1 – *„A w on dzień uchwyci się siedem niewiast męża jednego, mówiąc: Chleb swój jeść będziemy i odzieniem swym przyodziewać się będziemy; tylko niech nas zowią od imienia twego, a odejmij pohańbienie nasze"* (BG).

Świadectwo apostolskie wskazuje, że wiele proroctw jest przeznaczonych dla duchowego Izraela. 1 Piotra 1:12 – *„Którym objawione jest, iż nie samym sobie, ale nam tym usługiwali, co wam teraz zwiastowano przez tych, którzy wam kazali Ewangielię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego, na które rzeczy pragną patrzyć aniołowie"* (BG). Prorok pisze że „w owym dniu", czyli w końcowym okresie Wieku Ewangelii „siedem niewiast", a więc wszystkie kościoły, sekty, denominacje tworzące mistyczny Babilon będzie „się chwytać jednego męża", czyli Chrystusa. Będą chciały się tylko nazywać Jego imieniem, mając „swój chleb", czyli doktryny, oraz „własną szatę", czyli nie potrzebując szaty sprawiedliwości; będą natomiast chciały być uznawane za prawdziwy Kościół.

Chrześcijaństwo poszło właśnie w kierunku oddawania czci obcym bogom jak Izrael, ale nie prawdziwy Kościół, który znalazł się w mniejszości. Dlatego swój wierny lud Pan nazywa „małym stadkiem". Dzisiejsze potężne gmachy wybudowanych kościołów mają wspólną cechę: nie ma w nich Pana Boga, bo Pismo Św. mówi: *„Ale on Najwyższy nie mieszka w kościołach ręką uczynionych"* – Dzieje Ap. 7:48 (BG). W rozmowie z Samarytanką Pan Jezus powiedział: *„Niewiasto! wierz mi, iż idzie godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jeruzalemie nie będziecie chwalili Ojca"* – Jan 4:21 (BG). Jest to jednoznaczny dowód, że nie ma znaczenia miejsce, w którym zasyłamy modlitwy czy oddajemy cześć i szacunek Panu Bogu.

W Starym Testamencie znajdujemy opisy dotyczące miejsc, które Pan Bóg wyznaczył do budowania ołtarzy, gdzie składane były ofiary. Po wyjściu Izraelitów z Egiptu polecił zbudowanie Przybytku, który później został zastąpiony Świątynią zbudowaną przez Salomona. Na dowód przeczytajmy wyraźne świadectwo Mojżesza: *„Tedy na miejsce, które obierze sobie Pan, Bóg wasz, aby tam mieszkało imię jego, tam znosić będziecie wszystko, co ja wam rozkazuję: całopalenia wasze i ofiary wasze, dziesięciny wasze i ofiary rąk waszych, i wszystko, co przedniego jest w ślubiech waszych, które ślubować będziecie Panu"* – 5 Mojż. 12:12 oraz wersety: 1 Król. 9:3 – *„I rzekł Pan do niego: Wysłuchałem modlitwę twoją i prośbę twoją, którąś się modlił przede mną, a poświęciłem ten dom, któryś zbudował, aby tam przebywało imię moje aż na wieki; i będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni"* oraz 2 Kron. 7:12 – *„Potem ukazał się Pan Salomonowi w nocy i rzekł do niego: Wysłuchałem modlitwę twoją i obrałem to miejsce sobie za dom do ofiary"* (BG).

Jednak przyszedł czas, kiedy to miejsce zostało sprofanowane, tak jak powiedział sam Pan: *„Dom modlitwy uczyniliście jaskinią zbójców"*. Świątynia miała służyć pojednaniu, które ostatecznie dokonało się w Jezusie Chrystusie zgodnie ze słowami apostoła Pawła zapisanymi w 2 Kor. 5:18-19 – *„A to wszystko z Boga jest, który nas z samym sobą pojednał przez Jezusa Chrystusa i dał nam usługiwanie tego pojednania, ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, nie przyczytując im upadków ich, i położył w nas to słowo pojednania"* (BG). Świątynia straciła swoje znaczenie i została zburzona. Po zburzeniu w czasach niewoli babilońskiej została

odbudowana, a od zburzenia w 70. roku nie istnieje do dzisiaj. Obecne budowle świątynne są okazałe, zachowują piękno architektonicznie, ale są one bez Boga. Pan Jezus wprawdzie wchodził i nauczał w świątyni, ale zazwyczaj przemawiał na wzgórzach, łodziach rybackich, w prywatnych domach i na ulicach. Nigdzie nie mówił o budowaniu obiektów sakralnych.

Aby otrzymać udział w Królestwie, trzeba dokonać wyboru, komu chce się służyć, trzeba podjąć stanowczą i jednoznaczną decyzję. Tak jak mówił Jozue: „Obierzcie sobie dziś komu chcecie służyć, bo ja taką podjąłem, będziemy służyć Panu". Fakt podejmowania takiej decyzji jest wielką pomocą w kształtowaniu naszego charakteru. Jozue starał się doprowadzić Izraelitów do stanowczej decyzji, komu chcą służyć. Podobnie i naśladowcy Pańscy w swoim życiu powinni podejmować stanowczą decyzję odnośnie drogi życiowej i uczynienia przymierza z Panem Bogiem. Wiemy, że zawartego przymierza nie można zerwać i po jakimś czasie ponownie zawierać. Wyjaśnia to apostoł Paweł: „*Albowiem niemożebne jest, aby ci, którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego, i uczestnikami się stali Ducha Świętego, skosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie, jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie go sromocą*" – Hebr. 6:4-6 (BG). Podejmując taką decyzję musimy pamiętać, że od tej pory albo jesteśmy za, albo przeciw, bo nie ma nic pośredniego. Albo idziemy wąską drogą, albo szeroką. Te drogi prowadzą w różne strony jak powiedział nasz Pan: „*Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują*" –Mat. 7:13-14 (BG).

Jeżeli wybierzemy wąską drogę i uczynimy przymierze z Panem Bogiem, to każdego dnia powinniśmy odnawiać, odświeżać i rozmyślać o zawartym przymierzu. Nie popadajmy w rutynę i obojętność, stan letni, który miał charakteryzować okres laodycejski rozwoju Kościoła. Obecny czas nie sprzyja zawieraniu i dotrzymywaniu przymierza, albowiem trudne czasy ostateczne miały charakteryzować się brakiem wiary. Taki wniosek można wyciągnąć ze słów Pana zapisanych w Łuk. 18:8 – „*Powiadam wam, iż się pomści krzywdy ich w rychle. Ale gdy przyjdzie Syn człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?*" (BG). Wątpliwość wyrażona przez Pana wynika z wyboru, „komu chcecie służyć". Pan Jezus mówi na innym miejscu: „*Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi; nie możecie Bogu służyć i mamonie*" – Mat. 6:24 (BG).

Społeczeństwa, które przyznają się do Chrystusa, zazwyczaj służą innemu „panu", którym jest mamona. Pieniądze rządzą wszędzie: w polityce, nauce, kulturze, medycynie, sądownictwie, sporcie. Tutaj jest nasz wybór, „komu chcemy służyć". Pan Bóg bardzo często gniewa się za nasze wybory, ale mamy zapewnienie proroka Izajasza, że gniew ten nie będzie wieczny: „*Bo nie na wieki wiodę spór i nie na zawsze się gniewam, w przeciwnym razie musiałby przede mną ustać duch i istnienia, które ja sam stworzyłem*" – Izaj. 57:16 (BG). Obecnie dowodem Bożego gniewu są kataklizmy i anomalie pogodowe, które nawiedzają ziemię. Ludziom wydaje się, że nieszczęścia i kataklizmy dotykają ludzi szczególnie złych. Jednak w Ew. Jana 9:1-3 Pan Jezus wykazuje, że takie myślenie jest błędne: „*A mimo idąc, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia. I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Mistrzu! któż zgrzeszył, ten czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził? Odpowiedział Jezus: Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego; ale żeby się okazały sprawy Boże na nim*" (BG). Jeszcze wyraźniej pisze o tym ewangelista Łukasz 13:1-5 – „*A prawie natenczas byli przytomni niektórzy, oznajmując mu o Galilejczykach, których krew Piłat pomieszał z ofiarami ich. A Jezus odpowiadając, rzekł im: Mniemacie, że ci Galilejczycy nad wszystkie inne Galilejczyki grzeszniejszymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli? Bynajmniej, mówię wam: i owszem, jeśli nie będziecie pokutować, wszyscy także poginiecie. Albo osiemnaście onych, na które upadła wieża w Syloe i pobiła je, mniemacie żeby ci winniejszymi byli nad wszystkie ludzie mieszkające w Jeruzalemie? Bynajmniej, mówię wam: i owszem, jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie*" (BG).

Wybierzmy teraz, komu chcemy służyć

Tragiczne wydarzenia są wszędzie. W naszym kraju zimą zawaliła się hala w Katowicach. Czy ofiarami tragedii byli szczególnie źli ludzie? Nie. Czy temu wszystkiemu winien jest Pan Bóg? Nie. Jak zatem zrozumieć zdumiewającą wypowiedź duchownego: „Pan Bóg znalazł się w trudnej sytuacji i musi się przed ludźmi wytłumaczyć, dlaczego tak się stało"? Oto jeden z większych absurdów. Pan Bóg nie ma obowiązku tłumaczyć się z czegokolwiek, a tym bardziej z błędów, jakie popełnili ludzie. Ludzie projektowali, ludzie budowali, ludzie remontowali, a w końcu kapłan poświęcił – wszystko to czynione było z myślą o korzyściach finansowych. Na jednej szali były pieniądze, na drugiej ludzkie życie. Człowiek wyboru dokonał sam.

Druga kwestia, która bardzo często pojawia się w mediach, to pytanie: „Gdzie był Pan Bóg, jak ludzie ginęli w obozach koncentracyjnych?" W tym miejscu należy wstawić inne pytanie: „Gdzie jest człowiek, gdy Pan Bóg mówi do niego: nie zabijaj, miłuj bliźniego jak siebie, nie czyń krzywdy innym?" Kto zatem od kogo się odwrócił? Pan Bóg od człowieka? Czy człowiek od Pana Boga? Sięgnijmy pamięcią do ogrodu Eden. 1 Mojż. 3:8-10 – „*A wtem usłyszeli głos Pana Boga chodzącego po sadzie z wiatrem dniowym; i skrył się Adam, i żona jego od ob-*

licza Pana Boga między drzewa sadu. I zawołał Pan Bóg Adama, i rzekł mu: Gdzieżeś? Który odpowiedział: Głos twój usłyszałem w sadzie i zląkłem się dla tego, żem nagi, i skryłem się" (BG). Właśnie dzisiaj odczuwamy skutki tego „skrycia się". Tego typu pytań nie zadają i takich wątpliwości nie mają ci, którzy tak jak Jozue obrali, że będą służyć Panu**.** To nie znaczy, że nie będzie trudności na wąskiej drodze. Przeciwnik będzie podsuwał różne pokusy, byle tylko zwieść wybranych z tej drogi. Codziennie mamy pamiętać na zawarte przymierze.

Życie w obecnych warunkach stwarza wiele sytuacji, w których musimy wybierać różne rozwiązania. Wówczas zawsze zapytajmy samych siebie, czy wybrane przeze mnie rozwiązanie zaakceptuje Pan? Jedną z takich sytuacji są wybory. Dość często mamy wątpliwości – uczestniczyć w nich czy nie? Odczytajmy słowa, które pozwolą podjąć właściwą decyzję: „*Schodzą się królowie ziemscy, a książęta radzą społem przeciwko Panu i przeciw pomazańcowi jego, mówiąc: Potargajmy związki ich, a odrzućmy od siebie powrozy ich*" – Psalm 2:2-3 (BG). Udzielając poparcia „ziemskim królom" jestem po stronie tych, którzy występują przeciwko Panu i Pomazańcowi. Czy w tym przypadku nie wybieram, komu chcę służyć? Czy nie pokładam jakiejś nadziei w tych systemach? Pan Bóg dozwala do pewnego czasu na panowanie tych władców, którzy czynią to wszystko dla własnych korzyści. Naśladowcy Pańscy nie robią karier politycznych i nie wchodzą w struktury obecnych władz, próbując naprawiać te systemy. Zgodnie ze słowami proroka Daniela 2:44 systemy te zostaną zniszczone przed przyjściem Królestwa Bożego: „*Ale za dni tych królów wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki zepsute nie będzie, a królestwo to na inszy naród nie spadnie, ale ono połamie, i koniec uczyni tym wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki*" (BG).

Jeżeli oczekujemy Królestwa stojącego na wieki, to nie próbujmy reformować systemów zmierzających ku końcowi. Pamiętamy słowa modlitwy: „Przyjdź Królestwo Twoje".

Powszechnie widać powiązanie władzy cywilnej z kościelną. W Słowie Bożym taki stan nazywany jest wszeteczeństwem. To ma być zniszczone, jak mamy zapisane w Obj. 18:8-9 – „*Dlatego w jednym dniu przyjdą jego plagi, śmierć i boleść, i głód, i spłonie w ogniu; bo mocny jest Pan, Bóg, który go osądził. I zapłaczą nad nim, i smucić się będą królowie ziemi, którzy z nim wszeteczeństwo uprawiali i rozkoszy zażywali, gdy ujrzą dym jego pożaru*" (BW).

Nasze dążenie jest do Królestwa, na czele którego stoi prawowity Król i Kapłan według porządku Melchizedekowego. Ziemskie królestwa i systemy przeminą z wielkim trzaskiem, ale Królestwo Boże stać będzie na wieki. ❑

Miłość Boża

■ **STEFAN KUBIC**

NAŚLADUJĄC PANA

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń" – Jan 3:16-17 (BG).

Bóg, Stwórca Pan, z którego życie pochodzi, jest zbawicielem – On przewidział, że człowiek zgrzeszy, upadnie i będzie potrzebował wybawienia. Świadczą o tym słowa św. apostoła Piotra: „*Wiedząc, iż nie skazitelnymi rzeczami, srebrem albo złotem, wykupieni jesteście od marnego obcowania waszego, od ojców podanego. Ale drogą krwią, jako baranka niewinnego i niepokalanego, Chrystusa; przejrzanego przed założeniem świata, a objawionego czasów ostatecznych dla was*" – 1 Piotra 1:18-20 (BG). Z wielkiej łaski Bożej zgotowane jest zbawienie dla wszystkich ludzi. Bóg oświadcza: „*Ja, jam jest Pan, a nie masz oprócz mnie zbawiciela*" – Izaj. 43:11 (BG). Jezus Chrystus, będąc jednorodzonym Synem Bożym, zgodził się czynić wolę Ojca swego i aby wybawić świat z grzechu i śmierci, stał się Zbawicielem przez dokonanie okupu za całą ludzkość, tak więc przez jedyne imię dane pod słońcem – Pana Jezusa Chrystusa, ludzie mają prawo ubiegać się o łaskę otrzymania życia wiecznego.

Dla nas niepojęta jest miłość Boża, ale objawiona ku nam, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na ten świat, abyśmy żyli przezeń. Mało byśmy wiedzieli o Bogu i Jego planie zbawienia i wspaniałości natury, gdyby nie były one objawione w Jego świętych przymiotach: sprawiedliwości, miłości, mądrości, mocy. Nasz złoty tekst mówi o miłości Bożej ukazując ją w oddaniu najszlachetniejszego życia, jakie kiedykolwiek egzystowało z nami na ziemi. Wszystko to połączone było z wielkim cierpieniem samego Stwórcy, co mamy pokazane w ofiarowaniu syna przez Abrahama. Jakże wiele przeżyć kosztowało to ponad stuletniego starca!...

Krzyż Golgoty, znajdujący się jakby w centrum globu ziemskiego, może być widziany jako ołtarz ofiarny z czterema rogami, na którym była złożona ofiara baranka.

Święty Paweł zaprasza nas: *„Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi jako dzieci miłe; a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie na ofiarę i na zabicie Bogu ku wdzięcznej wonności"* – Efezj. 5:1-2 (BG).

To uczucie miłości i jedności w wykonaniu odkupienia jest z wrażliwością opisane przez św. Jana: *„A toć jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. Jam cię uwielbił na ziemi, i dokończyłem sprawę, którąś mi dał, abym ją czynił. A teraz uwielbij mię ty, Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którąm miał u ciebie, pierwej, niżeli świat był. Objawiłem imię twoje ludziom, któreś mi dał z świata; toć byli i dałeś mi je, i zachowali słowa twoje. A teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest"* – Jan 17: 3-7 (BG). Gdy nasz Zbawiciel wołał na Golgocie: *„Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?"* Nie oznaczało to, że Bóg nie był z Nim w jedności i że nie uczynił w swej wielkiej miłości wszystkiego, co potrzebne do dokonania odkupienia, nawet jeśli wymagało ono od Syna Bożego oddania życia w wielkim cierpieniu. Od nas natomiast Bóg oczekuje wiary w Pana Jezusa Chrystusa, wiedząc, że życie reprezentowane w Panu Jezusie Chrystusie pochodzi od Ojca. Apostoł Paweł wyjaśnia: *„Ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność mieszkała"* – Kol. 1:19 (BG), w innym miejscu zaś pisze: *„…jeślibyś usty wyznał Pana Jezusa i uwierzyłbyś w sercu twoim, że go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony będziesz"* – Rzym. 10:9 (BG). Przemawiają do nas również inne zachęty: Dziś żyj wiarą, nadzieją, miłością, idź drogą, którą ci Bóg wyznaczył. Wśród walki znoju twego krótkiego życia wykorzystaj wszystkie możliwości zapewnione przez świętą ofiarę Syna Bożego. Masz wolność wyboru, wybieraj życie wieczne. Bóg nie może nas zbawić bez naszej ufności i umiłowania Jego świętych przykazań.

Święty Jan zaleca modlitwy za grzeszącymi, którzy nie utracili wiary w Pana Jezusa Chrystusa, w którym jest jedyna nadzieja życia wiecznego. Nie jest natomiast pewne, czy Bóg wysłucha modlitwy za tych, którzy odrzucili wiarę w Pana Jezusa. Jedynie gdyby nastąpiło wyznanie grzechu i prośba o wybaczenie, Pan – znając okoliczności przewinienia – może wstawiać się za nami u Ojca, który w swej bezgranicznej miłości i cierpliwości może nas przyjąć i wysłuchać. Jest bardzo ważną cechą słuchać i wysłuchać drugich w cierpliwości i miłości, która jest długo cierpliwa, jednak te rady nie zawsze znajdują praktyczne zastosowanie. Czasem potrzeba wiele rezygnacji na korzyść drugich, albowiem do wielkich osiągnięć trzeba iść przez wąskie ścieżki, po których najpierw szedł Zbawiciel świata. Najpierw nasz Pan niewinnie cierpiał dla sprawiedliwości, dźwigał ciężki krzyż, był ubity i zraniony w ogromnym cierpieniu. Święty Piotr apostoł przypomina nam: *„Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sądzi. Który grzechy nasze na ciele swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom sprawiedliwości żyli, którego sinością uzdrowieni jesteście. Albowiemeście byli jako owce błądzące; ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych"* – 1 Piotra 2:23-25 (BG).

W drodze na Golgotę uchwycono Szymona Cyrenejczyka, by pomógł nieść krzyż Zbawicielowi świata. O tym człowieku nie mamy w Ewangeliach zbyt obszernej wzmianki – późniejsze zapisy pozabiblijne mówią jednak, że stał się później uczniem Pana Jezusa. Wcześniej dostąpił jednak przywileju, że mógł uczynić coś dla Zbawiciela i to w czasie, gdy ci najbardziej umiłowani Jego przyjaciele Mu nie pomogli. Nie mogło być inaczej, bo Pan dbał o ich bezpieczeństwo i prosił, aby Jego uczniom pozwolono spokojnie odejść. On sam, w pojedynkę dokonywał dzieła odkupienia i nikt z ludu nie był z Nim. Jednak uczniowie Piotr i Jan byli naocznymi świadkami wydarzeń dziejących się z ich Panem, który w swej arcykapłańskiej modlitwie składa za nich dziękczynienie swemu Ojcu słowami: *„Gdym z nimi był na świecie, jam je zachował w imieniu twoim, któreś mi dał; strzegłem ich i żaden z nich nie zginął, tylko on syn zatracenia, żeby się Pismo wypełniło"* – Jan 17:12 (BG). Czy nie jest podobnie z nami? Jak blisko jesteśmy tych, którzy dźwigają swój krzyż w naśladowaniu Pana Jezusa Chrystusa?...

Miłość trudno zdefiniować. Ogólnie jest rozumiana jako natchnienie, uczucie serdecznej trwałej przyjaźni dla drugich z intencją znoszenia trudu aż do stopnia poniesienia ofiary. Przykłady miłości można by mnożyć. To miłość splata dłonie zakochanych, dzięki miłości dziecko tuli się do matki i to miłość myśli, jak zorganizować czas w niesieniu pomocy potrzebującym. Można też utracić miłość i doznać przykrości osamotnienia, aby po takim doświadczeniu jeszcze mocniej pokochać. Można też doznać upokorzenia zależności od drugich, aby po takim przeżyciu nie być obojętnym na cierpienia drugich. Święty Paweł wyznaje: *„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący. I choćbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystką wiarę, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest"* – 1 Kor. 13:1-2 (BG). W takim osiągnięciu wiedzy możemy być podobni do osieroconego dziecka, które jest obłożone zabawkami i pozornie ma wszystko, jednak tak naprawdę brakuje mu rzeczy najważniejszej – miłości i kochających rodziców. Pewien młodzieniec wyznaje: Byliśmy wychowywani jako jedynacy, ale najwspanialszą rzeczą, jaką zapamiętałem, było czułe uczucie miłości mojej mamy.

W pełnej uczucia opowieści pt. „Tylko mnie kochaj" ukazano ojca, od którego dziecko dopiero po długim czasie dowiaduje się, że jest jego ojcem. Ojciec postanowił, by przez resztę swego życia uczynić wszystko, aby nadrobić ten stracony czas. Ale syn oświadczył: „Ja nie chcę niczego, tylko mnie kochaj".

Miłość łatwo wyznać, ale trudniej jest kochać sercem, gdy powstają problemy, przykrości, cierpienia. Wtedy nasuwa się pytanie, na jak długo wystarczy miłości, czy jest ona tylko na jeden dzień lub tylko do jutra, a później znika. Każdy pragnie miłości i żal mu, gdy jej nie otrzymuje. Gdyby spytać przechodniów: „Czego najbardziej pragniesz w życiu?", z pewnością dla wielu odpowiedź mogłaby być tylko jedna: Abym był kochany, szanowany, miał oparcie w bliskich i ciepły szczęśliwy dom. Dokładajmy więc starań, by nikomu z naszych bliskich nie brakowało miłości.

Życzenie

Miłości

Życzę Ci miłości, bo bez niej nie da się żyć. Pielęgnuj ją, niech wzrasta, by mogła zakwitnąć i stać się źródłem dla innych. Daj jeden pączek każdej napotkanej osobie, nie martw się, wystarczy dla wszystkich. Kiedy za kilka lat rozejrzysz się wokół siebie, zobaczysz, jak wielki ogród stworzyłeś. To miejsce, do którego każdy przyjdzie, by odpocząć, porozmawiać, by być. A wszystko zaczęło się od małej sadzonki, którą ktoś zapragnął Ci kiedyś podarować.

Radości

Na co dzień i od święta, głosu ukochanej osoby, najpiękniejszej muzyki świata, której kompozytorem jesteś ty. W takt tej muzyki łatwiej iść przez życie, jedna nutka, jeden krok pomoże osiągnąć twój cel.

Słodyczy

Domowego ciasta według maminej receptury, kawałek dobrego serca, kilka słodkich słów, trochę miodu, by zagoić stare rany. Wszystko razem wymieszać i gotowe.

Nadziei

Że po zimie zawsze przychodzi wiosna, kolorowa jak tęcza, nasycona ciepłem słońca, pełna niespodzianek i małych cudów. Nawet największy pesymista nie potrafi się jej oprzeć.

Nieograniczonych możliwości

W spełnianiu swoich marzeń, szerokich horyzontów, za którymi kryje się upragniona przystań. Odwagi, by wyruszyć w nieznane. Sprzyjających wiatrów w żagle. Przyjaciół, którzy – jeśli będzie potrzeba – rzucą Ci koło ratunkowe, dadzą ciepłą herbatę, otulą kocem, pocieszą.

Światła

Które rozjaśni mroki nocy i nie pozwoli Ci zgubić się w ciemnościach. Wystarczy mały płomyczek, by znaleźć drogę do domu. Dbaj o to, by nie zgasł.

Serdeczności

Darowanej Ci przy okazji lub bez żadnej okazji przez szefa, kolegów w pracy, znajomych i nieznajomych. Nie zatrzymuj tego prezentu dla siebie, podaj go dalej.

Siły

By pokonać piętrzące się trudności, wspiąć się na kolejną skałę i dojść do wyznaczonego celu. Jesteś tak blisko – nie poddawaj się, nie przejmuj się, a gdy ludzie ci rzucają kłody pod nogi, zbieraj je skrzętnie – to materiał do budowy twojego domu, który dzięki nim będzie solidniejszy.

Spełnienia marzeń

Tych najskrytszych z zakamarków duszy, dziecięcych, młodzieńczych, dorosłych z czułością, dojrzewających w myślach przez lata. Ileż radości daje ich realizacja. Są jak polne kwiaty – dzikie i piękne. Razem tworzą niepowtarzalny bukiet.

Karolina Bujalska

Święty Jan apostoł pisze: *„Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim. W tym miłość do nas doszła do doskonałości, że możemy mieć niezachwianą ufność w dzień sądu, gdyż jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie. W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń, gdyż bojaźń drży przed karą; kto się więc boi, nie jest doskonały w miłości"* – 1 Jana 4:16-18 (BW). Jakże często stawiam sobie pytanie, czy mojego Boga Stwórcę i Pana Zbawcę, Jezusa Chrystusa miłuję ponad wszystko co doczesne, będąc przekonany, że to co mam jest darem Bożym. On daje mi siłę w drodze mojego życia. Miłość jest drogocennym skarbem serca i powinna być pilnie strzeżona, ale jednak nie zamykana na klucz wyłącznie dla siebie – tą miłością trzeba się dzielić i pomnażać jej owoce. Kiedyś zapytano matkę: „Jak Pani dzieli swoją miłość pomiędzy tak liczną rodzinę: swojego męża, dzieci, wnuków, prawnuków?" Odpowiedziała: „Nigdy nie dzieliłam, ale pomnażałam i dla wszystkich w obfitości wystarczyło". Idźmy za przykładem tego kochającego serca. *„A myśmy widzieli i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna, aby był Zbawicielem świata. Ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Synem Bożym, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu. I myśmy poznali i uwierzyli o miłości, którą Bóg ma ku nam…"* – 1 Jana 4:14-16 (BG). Bez wiary, nadziei i miłości nie możemy podobać się Bogu. Pan Jezus, uzdrawiając często mawiał: *„Według wiary twojej niech ci się stanie"* lub *„Wiara twoja uzdrowiła ciebie"*. Gdy przywracał wzrok ślepemu, nałożył mu opatrunek z błota, a potem nakazał obmyć się w sadzawce Syloe. Był to osobisty wysiłek uzdrawianego i jego wkład w proces uzdrawiania. Niewidomy musiał uwierzyć i zaakceptować fakt, że Pan Jezus Chrystus może uczynić cud uzdrowienia, którego nikt inny z ludzi uczynić nie potrafił. Widać tu, jak ważną rzeczą jest wiara w Pana Boga i Jego jednorodzonego Syna, w którym jest żywot wieczny. Nasza miłość do Boga i Pana Jezusa ma być ponad wszystko, co jest doczesne i tylko wówczas, gdy nauczymy się kochać, przebaczać, cierpieć, jak czynił to nasz Pan – będziemy mogli w głębi naszego serca doświadczać pełnej radości duchowego szczęścia. Jesteśmy teraz na próbie pod względem miłości. Święty Jan pisze: *„My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci; kto nie miłuje brata, zostaje w śmierci"* – 1 Jana 3:14 (BG). Ta miłość nie może być chłodniejsza do braci, którzy nieco inaczej rozumieją od nas, bo miłość jest spójnią doskonałości. Święty Piotr apostoł pokazuje nam tę „złotą drabinę", na której wierzchołku umieszcza

braterską miłość i braterską łaskę, których osiągnięcie gwarantuje wejście do Królestwa Pana Jezusa Chrystusa (2 Piotra 1:5-11). Natomiast utrata tej miłości i świętości stanie się przyczyną nie otrzymania nagrody, którą Bóg ma odłożoną – zachowaną dla wiernych, którzy na ofiarniczą miłość Pana Jezusa Chrystusa będą w stanie odpowiedzieć miłością.

Tak więc miłość Boża jak słońce rozjaśnia drogę życia – nie tylko w dniach kwiatu młodości, ale także w schyłku życia, który może również być wspaniały i mieć urok i piękno zachodzącego słońca. Wielu ludzi, aby oglądać piękno zachodzącego słońca, wychodzi na brzeg morza lub wspina się na wysoką górę. Wstając rano mamy pragnienie, abyśmy przy Bożej pomocy przeżyli dzień z radością, miłością, czystością, cierpliwością aż do zachodu słońca. Schyłek życia jest też porównywany do okresu jesieni, gdy z drzew opadają piękne, różnokolorowe liście. To pokazuje, że nawet w sędziwej starości możemy być młodzi duchem, bogaci mądrością nabytą ze Słowa Bożego i doświadczeniem, które wynieśliśmy zmagając się trudami życia.

Psalmista Dawid mówi: *„Wszczepieni w domu Pańskim, w sieniach Boga naszego zakwitną. Nawet i w sędziwości przyniosą owoc, czerstwymi i zielonymi będą"* – Psalm 92:14-15 (BG). Takim właśnie był staruszek Symeon, który wraz z innymi oczekiwał pociechy dla domu Izraela, będąc zapewniony przez Boga, że nie miał oglądać śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Doczekał tego i radował się, zgodnie z tym, co napisał Dawid w innym miejscu: „Oczekujże Pana, zmacniaj się, a on utwierdzi serce twoje; przetoż oczekuj Pana" – Psalm 27: 14 (BG). *„W tem jest miłość, nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż on umiłował nas i posłał Syna swego, aby był ubłaganiem za grzechy nasze"* – 1 Jana 4:10 (BG).

Bóg umiłował nas, lecz aby otrzymać żywot wieczny, musimy uwierzyć w Syna Bożego, że w to właśnie w Nim jest życie. Tak wielu ludzi przychodziło do Jezusa będąc w potrzebie uzdrowienia i pomocy – wtedy bardzo ważna była wiara, która czyniła cuda. Właśnie wiara jest niezachwianą ufnością, że to, co Bóg czyni, jest dla nas najlepszym prezentem, choć czasem bywa tak, że tego nie dostrzegamy. Wierzyć mamy wewnętrznie, a nie w słowach – tyle może nam się wydarzyć, na ile uwierzymy. Niech żywa wiara w Boga Stwórcę i Pana Jezusa Chrystusa, miłość i gorące pragnienie naszej dobrej służby, wraz z modlitwą: *„Panie, pomóż niedowiarstwu memu"*, będą pomocą w powiększaniu naszej wiary. ❑

Czyniciel uczynku

■ DANIEL KALETA PODSUMOWANIE CYKLU O 10 PRZYKAZANIACH

„Choćby ktoś przestrzegał całego Prawa, a przestąpiłby jedno tylko przykazanie, ponosi winę za wszystkie" – Jak. 2:10 (BT).

Wielowątkowy tekst listu apostoła Jakuba kilkakrotnie powraca do zagadnienia bogactwa. W jednym z tych miejsc, przy okazji przestrogi przed czynieniem różnic między bogatymi i biednymi braćmi w mesjańskiej synagodze* , apostoł dodaje, że ten, kto wyróżnia bogatego i poniża biednego, popełnia grzech, stając się przestępcą Prawa Bożego. W Torze znajdujemy liczne zalecenia, by nie czynić różnic między ludźmi ze względu na ich status społeczny czy stan posiadania. Prawo miało być takie samo dla wszystkich: *„Nie będziesz stronniczym na korzyść ubogiego ani nie będziesz miał względów dla bogatego. Sprawiedliwie będziesz sądził bliźniego"* (3 Mojż. 19:15). Traktowanie bogatego brata inaczej niż ubogiego jest niesprawiedliwością, a lekceważenie jednego z Bożych przykazań oznacza występek przeciwko całemu Prawu. Prowadząc ten tok rozumowania, apostoł stara się zachęcić swych czytelników, by przestrzegali przykazań, między innymi tych o bezstronności sądu.

Przykazanie o nieczynieniu różnic między bogatym a biednym nie było jednym z dziesięciu słów zapisanych Bożym palcem na kamiennych tablicach. Znalazło się w Księgach, które spisał Mojżesz po zejściu z góry Synaj (2 Mojż. 24:4,7 por. 2 Mojż. 23:3). Mimo to zostało ono wspomniane w Nowym Testamencie obok innych przepisów, takich jak np. zakaz zawiązywania pyska młócącemu wołu (1 Kor. 9:9 por. 5 Mojż. 25:4) czy zakaz poślubiania macochy (1 Kor. 5:1, por. 3 Mojż. 18:8) jako prawo dotyczące wierzących w Jezusa, także tych, którzy nie wywodzili się z narodu izraelskiego. Nie skądinąd, jak tylko z Synajskiego Prawa dowiadujemy się, że uczynki określone w tych przykazaniach są grzeszne i że trzeba ich unikać. Przestrzegać należy nie tylko litery tych przykazań, ale jak wykazuje apostoł Paweł na przykładzie prawa o młócącym wole, sięgać także do duchowych treści tychże przepisów, aby wyciągnąć z nich znacznie ogólniejsze

* Jak 2:2 słowo „zgromadzenie" jest tutaj tłumaczone z gr. *synagōgē*, Strong 4864

wnioski, na przykład o uprawnieniach apostołów do korzystania z utrzymania u tych, którym służą.

Nie wszystkie przykazania Prawa Synajskiego zachowały swą literalną aktualność. Te, które związane były np. ze świątynią, z zamieszkaniem w Ziemi Obietnicy, z przynależnością do rodu Lewiego czy Aarona nie mogą być dzisiaj przestrzegane ze względu na brak świątyni czy niepewność genealogicznych dokumentów. Inne znów przykazania Tory zostały przez Jezusa zmienione lub wręcz unieważnione, jak choćby przepisy o rozwodzie czy przysiędze (Mat. 5:31-37). Niemożność przestrzegania litery Prawa Bożego nie oznacza jednak, że nie można żyć wedle jego ducha. Nawet jeśli nie używamy dziś wołów do młócenia zboża, nadal możemy przestrzegać duchowych treści zawartych w przykazaniu o nie zawiązywaniu im pysków w czasie młocki.

* * *

Artykułami „Ostatnie przykazanie" oraz „Nie pożądaj", które ukazały się w styczniowym numerze „Na Straży" (1/07), Redakcja zakończyła publikację cyklu poświęconego analizie dziesięciu przykazań z kamiennych tablic. Przez ponad dwa lata 17 autorów w 32 artykułach starało się ukazać ducha owej wspaniałej „konstytucji" Bożego Prawa. Naszym celem nie było oddzielenie dziesięciu przykazań od pozostałych praw zapisanych w Hebrajskich Pismach Świętych. Chodziło nam raczej o to, by na przykładzie analizy owych dziesięciu pierwszych Bożych przykazań ukazać sposób, w jaki można traktować każdy inny przepis Prawa danego za pośrednictwem Mojżesza. Naszym celem nie było podanie jedynej poprawnej interpretacji owych zapisów. Dowodzi tego różnorodność artykułów i rozmaitość wyrażanych w nich poglądów. Nie staraliśmy się także udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy Zakon obowiązuje naśladowców Chrystusa, czy też nie. Zagadnienie to od dwóch tysięcy lat wzbudza wystarczająco wielkie emocje, a trudno byłoby dzisiaj powiedzieć na ten temat coś bardziej przekonywującego od dwóch uzupełniających się apostolskich stwierdzeń: „*Łaską jesteście zbawieni przez wiarę*" (Efezj. 2:8) i „*wiara bez uczynków martwa jest*" (Jak. 2:26).

Słowo „obowiązywać" wydaje się zresztą wyjątkowo nieprzydatne do rozważania zagadnień wiary i miłości. Nie trzeba angażować wiary do uznania tego, co się widzi (Hebr. 11:1). Zaś uczucie, które rodzi się z poczucia obowiązku lub strachu, trudno byłoby nazwać miłością (1 Jana 4:18). Tymczasem jedynej słusznej motywacji do czynienia woli Bożej, wyrażonej między innymi w Prawie Przykazań, dostarczają wiara i miłość. Królestwo kapłanów musi cechować się zamiłowaniem do poszukiwania i czynienia woli Bożej. Zamiłowanie zaś rodzi potrzebę wznoszenia się ponad zniewalające „powinienem", które to słowo wyraża często wewnętrzny brak skłonności do czynienia tego, co pozostaje tylko zewnętrznym nakazem.

To zapewne dlatego Prawo, do którego odwołuje się w swym liście apostoł Jakub, nazwane jest Prawem wolności: „*Kto zaś pilnie rozważa doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonnym do zapominania, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo*" (Jak. 1:25). Nie jest ono zewnętrzne wobec woli pełniącego je człowieka, ale jest ćwiczeniem się w kształtowaniu swej woli na podobieństwo woli Bożej, tak aby jak największa część naszych pragnień upodobniała się do tego, czego pragnie nasz Niebiański Ojciec, który „*ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń*" (Jak. 1:18). Czy wobec tej zniewalającej miłości można rozważać pełnienie woli Ojca w kategoriach obowiązku?

Trudno wyobrazić sobie przyszłego króla czy kapłana (Obj. 5:10), który nie interesowałby się Bożym Prawem. To przecież właśnie królowie i kapłani Izraela mieli być jednocześnie jego najwyższymi sędziami (5 Mojż. 18:9,18). Nawet ci, którzy brak aktualności Prawa Synajskiego kwitują jednym biblijnym zdaniem: „*W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach*" (Efezj. 2:14-15), chętnie interesują się tymże Prawem, choćby po to, by poszukiwać w nim alegorycznych czy duchowych znaczeń. Sądzimy jednak, że pozbawienie Prawa jego mocy wiąże się najbardziej z błogosławionym odkupieniem, jakie dokonało się przez ofiarę Jezusa, dzięki któremu nie musimy już drżeć przed Bożą karą, gdy nie udaje nam się wypełnić jednego, choćby najmniejszego przykazania.

Inni, powołując się na wypowiedź apostoła Pawła: „*Przeciw takim* [cnotom] *nie ma Prawa*" (Gal. 5:23 BT), stwierdzają, że wierzący, który rozwija w sobie owoce ducha, nie potrzebuje Prawa. Jest to niewątpliwa i biblijna prawda. Niepalący nie potrzebuje się rozglądać, czy w pomieszczeniu, w którym się znalazł, obowiązuje zakaz palenia. Gdyby tylko rozwijanie cnót, takich jak miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość (Gal. 5:22), było tak samo proste jak nie uleganie nikotynowemu nałogowi, to z pewnością nikt z wierzących w Jezusa nie potrzebowałby Prawa. Gdyby ktoś z nas umiał o sobie powiedzieć, że nigdy nie zdarzyło mu się czegoś lub kogoś pożądać, że nigdy nie skłamał, że nigdy nie powiedział złego słowa przeciwko bratu, że żadnej sprawie życia nigdy nie poświęcił więcej uwagi niż Bogu, to zapewne informacja o grzechu zawarta w przykazaniach byłaby nam całkowicie zbędna. Ale nawet gdyby tak było, to skąd wiedzielibyśmy, że nasze postępowanie jest dobre, gdyby Bóg przez Mojżesza nie zakreślił owej granicy zła, do której obyśmy się nigdy nawet nie zbliżyli.

Prawo to nie tylko zakazy. Prawo określa także obowiązki oraz zawiera zachęty do praktykowania niektórych zachowań. Prawo Boże nakazuje cześć dla rodziców, zaleca zachowanie siedmiodniowego cyklu odpocznienia. Czy chcąc skorzystać z Bożego błogosławieństwa możemy powiedzieć, że zalecenia te nas nie dotyczą? Jezus w swym

ciele pozbawił Prawo jego mocy. Nie możemy zatem na mocy Prawa domagać się od Boga błogosławieństwa, gdy pełnimy Jego przykazania. Nie da się dobrymi uczynkami zrównoważyć nieprawości, których się dopuszczamy. Czy oznacza to jednak, że nie będziemy czynili tego, do czego zachęca czy wręcz zobowiązuje nas wola Boża wyrażona między innymi w Prawie z góry Synaj? Z pewnością nikt nie przestanie kochać rodziców z tego powodu, że Jezus pozbawił Prawo jego mocy.

W tym duchu warto przyglądać się wszystkim przykazaniom zapisanym i na Tablicach, i w Księgach. Nawet gdyby miało się okazać, że litera niektórych z nich straciła już swą aktualność, to nie powinno nam to przeszkodzić w zauważeniu wspaniałej harmonii działania Bożych przymiotów w imponującej konstrukcji całości Jego Prawa. Z takiego rozważania dowiemy się nie tylko, jak mamy postępować, ale – co może nawet będzie znacznie ważniejsze – poznamy bliżej naszego Niebiańskiego Ojca, który jest najwspanialszym Prawodawcą i Sędzią dla całego swego rozumnego stworzenia. Nie ma lepszego i piękniejszego sposobu okazania Bogu miłości i szacunku jak respektowanie Jego Prawa: *„Albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie”* (1 Jana 5:3).

Okazywanie szacunku Bożym przykazaniom w myśli, słowie i czynie to zajęcie nie tylko pożyteczne, ale także bardzo przyjemne. Nawet jeśli niekiedy wydaje się, że prowadzi ono do pewnych niewygód i materialnych strat obecnego życia, to szybko okaże się, że spokój sumienia i owa cudowna błogość uczuć pojednanych z Bogiem w okazywaniu Mu posłuszeństwa wynagrodzi wszelkie doczesne straty. A przecież życie jest tak krótkie. Nawet jeśli pełnienie woli Bożej związane miałoby być z pewnymi dolegliwościami teraźniejszego wieku, to przecież szykujemy sobie w ten sposób wieczność nieprzemijającej radości. Niechaj tedy nic nie odwodzi nas od stawania się czynicielami Bożych uczynków. *„Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem (…) wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje”* (Rzym. 5:1-3), *„a cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali”* (Jak. 1:4). ❑

Których przykazań przestrzegać?

■ PIOTR KRAJCER PODSUMOWANIE CYKLU O 10 PRZYKAZANIACH

„... A jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań. Mówi mu: Których? ...” – Mat. 19:17-18 (BW).

Pytanie to dawno temu postawił naszemu Panu bogaty młodzieniec. Ale chociaż Jezus udzielił na nie odpowiedzi i choć minęło już prawie dwa tysiące lat, pytanie to wciąż powraca. Również cykl artykułów w naszym czasopiśmie „Na Straży”, poświęcony przykazaniom, na nowo wywołał dyskusję, czy przykazania nas obowiązują, a jeżeli tak, to które?

Najczęściej z pojęciem przykazania utożsamiamy Dekalog, dziesięć przykazań na kamiennych tablicach danych przez Boga Mojżeszowi: *„I napisał Pan na onych tablicach, tak jako był pierwej napisał, dziesięć słów, które mówił Pan do was na górze z pośrodku ognia w dzień zgromadzenia onego i dał mi je Pan”* – 5 Mojż. 10:4.

Te dwie tablice, zwane tablicami przymierza, były przechowywane w Arce Przymierza. Były one częścią Zakonu (Prawa), które Bóg dał Żydom, a ze względu na to, że zostały wyryte palcem przez samego Boga, darzono je szczególnym autorytetem. Pozostałe przepisy Zakonu nazywano ustawami i sądami: *„Te są ustawy i sądy, których strzec będziecie”* – 5 Mojż. 12:1.

Spójrzmy jeszcze raz na treść Dekalogu:
1. Nie będziesz miał innych bogów przede mną.
2. Nie czyń sobie obrazu rytego.
3. Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno.
4. Pamiętaj na dzień odpocznienia, abyś go święcił; nie będziesz czynił żadnej roboty weń.
5. Czcij ojca twego i matkę twoją.
6. Nie będziesz zabijał.
7. Nie będziesz cudzołożył.
8. Nie będziesz kradł.
9. Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa.
10. Nie będziesz pożądał.

Stary Testament w bardzo wielu miejscach zachęca do przestrzegania przykazań. Chcąc dowiedzieć się, jakie znaczenie dla chrześcijanina mają przykazania, należałoby się zastanowić, w jakim celu było dane Prawo i przykazania. Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w listach ap. Pawła: *„Cóż tedy zakon? Dla przestępstwa przydany jest, ażby przyszło ono nasienie, któremu stała się obietnica* (...) *a przetoż zakon pedagogiem naszym był do Chrystusa, abyśmy z wiary usprawiedliwieni byli”* – Gal. 3:19, 24. *„Wiedząc to, że sprawiedliwemu nie jest zakon postanowiony, ale niesprawiedliwym i niepoddanym, niepobożnym i grzesznikom, złośliwym i nieczystym, ojcomordercom i matkomordercom, mężobójcom, wszetecznikom, samcołożnikom,*

ludokradcom, kłamcom, krzywoprzysięzcom i jeśli co jest przeciwnego zdrowej nauce" –1 Tym. 1:9-10.

Słowa te wskazują, że przykazania, które były częścią Zakonu, miały za zadanie powstrzymać grzech. W związku z tym pokazywały, co jest grzechem i zakazywały go czynić. Świadczy o tym również ich forma, w której dominuje zakaz jakiegoś czynu. Tylko jedno przykazanie, dotyczące oddawania czci rodzicom, nie zakazuje złej postawy, ale zaleca dobrą – miłość do rodziców. Co prawda przykazanie o dniu odpocznienia również nakazuje go święcić, jednocześnie jednak zakazuje weń pracy. Głównym celem przykazań był zatem zakaz popełniania grzechu.

Z treści przykazań, z wyjątkiem 4 i 5, nie wynikało wprost, że należy spełniać dobre uczynki. Czytając literę przykazań można było dojść do wniosku, że należy jedynie powstrzymywać się od złego. Taką postawę wykazał bogaty młodzieniec, gdy spytał Pana, co ma czynić, aby otrzymać żywot wieczny. Otrzymawszy od Jezusa odpowiedź, że należy przestrzegać przykazań, zdziwił się zapewne, że otrzymanie żywota może być tak proste. Zapytał więc Mistrza, o jakie przykazania chodzi, myśląc, że Nauczyciel ma może jakieś specjalne przykazania na myśli. Pan natomiast zaczął wymieniać przykazania dotyczące bliźnich: „*Nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa, czcij ojca twego i matkę*"– Mat.19:16-22. Jezus wymienił pięć przykazań z listy dziesięciu i dodał do nich: „*i miłować będziesz bliźniego swego jak siebie samego*".

Na podstawie Mat. 22:35 możemy sądzić, że było to zamknięcie klamrą i skomentowanie przykazań dotyczących bliźniego. Młodzieniec odpowiedział Panu, że tego wszystkiego przestrzegał od młodości. Czy tak było naprawdę? Młodzieniec nikogo nie zabił, nie popełnił cudzołóstwa, nikogo nie okradł, nie świadczył fałszywie w sądzie i zapewne czcił rodziców. Nie popełnił żadnego z zabronionych czynów, myślał więc, że wypełnił przykazania. Pan jednak spytał go o jeszcze jedną rzecz: Czy miłujesz bliźniego jak siebie samego? Młodzieniec myślał zgodnie z literą Zakonu, że miłość polega na tym, aby nie wyrządzać bliźniemu krzywdy poprzez czynienie zła. Odpowiedź Pana zdaje się jednak wskazywać na coś zupełnie innego. Pan powiedział, że aby być doskonałym, ma sprzedać swoją majętność i rozdać ubogim. Aby doskonale wypełnić przykazanie, należy coś uczynić dla bliźnich. Jeżeli młodzieniec kochałby bliźnich jak siebie samego, to zapewne podzieliłby się z nimi swoim majątkiem. Ale Pan chciał mu pokazać, że tego właśnie mu nie dostaje. Kochać bliźniego to nie tylko nie wyrządzać mu krzywdy, ale czynić dla niego dobro.

Dlaczego jednak Pan nie nakazał młodzieńcowi przestrzegać przykazań dotyczących miłości do Boga? Odpowiedź wydaje się prosta – widocznie wykonywanie tych przykazań nie stwarzało młodzieńcowi trudności.

Czytając Ewangelie znajdujemy w wielu miejscach wypowiedzi naszego Pana dotyczące przykazań.

Jedno z nich to piąty rozdział Ewangelii Mateusza, gdzie Pan Jezus wygłasza jakby „exposé" swojej misji: „*Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon albo proroki, nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić... Kto by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i uczyłby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w królestwie niebieskim; a ktobykolwiek czynił i uczył, ten będzie wielkim nazwanym w królestwie niebieskim. Albowiem powiadam wam: jeśli nie będzie obfitsza sprawiedliwość wasza niż uczonych w piśmie i faryzeuszy, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*" – Mat. 5:17-20.

Pan Jezus pokazuje, że celem Jego misji jest wypełnienie Zakonu, ale jednocześnie uświadamia swoim uczniom, że oczekuje od nich czegoś więcej niż tylko wypełnienia zakazów przewidzianych Prawem. Prawo pokazywało, co już jest grzechem, natomiast Pan wskazywał swym uczniom, w którym miejscu grzech się zaczyna, gdzie bierze on swój początek. „*Słyszeliście, iż rzeczono starym: Nie będziesz zabijał... Ale ja wam powiadam: Iż każdy, co się gniewa na brata swego bez przyczyny, będzie winien sądu*" – Mat. 5:21-22. Jezus pokazuje, że źródłem grzechu jest gniew, niewłaściwe uczucie, które mamy do swojego brata. Tak było już na początku. Pierwsze zabójstwo zrodziło się na skutek gniewu. „*Tedy rzekł Pan do Kaina: Przeczżeś się zapalił gniewem, a czemu spadła twarz twoja?... a jeśli nie będziesz dobrze czynił, we drzwiach grzech leży*" – 1 Mojż. 4:6-7.

I chociaż gniew w większości przypadków nie prowadzi do fizycznego zabójstwa, to jednak sam w sobie jest grzechem traktowanym podobnie jak zabójstwo, gdyż niejednokrotnie wyrządza wielkie szkody w sercach ludzkich.

Pan Jezus tłumaczy swoim naśladowcom istotę grzechu i miejsce, w którym się on rodzi. „*Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył. A ja wam powiadam, że każdy, co się patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim*" – Mat. 5:27-28.

Serce człowieka i jego myśli są miejscem, gdzie rodzi się grzech, i chcąc z nim walczyć, należy robić to właśnie na tym etapie. Podsumowuje to pięknie apostoł Jakub: „*Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęcą. Potem gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć*" – Jak. 1:14-15, BW.

Czyż gdyby bogaty młodzieniec wysłuchał tego kazania Pana na górze błogosławieństw, mógłby bez cienia wahania powiedzieć: „*Tegom wszystkiego przestrzegał od młodości*"?

Chociaż nasz Pan stał się dla nas wzorem przestrzegania przykazań Bożych, to jednak współcześni Mu Żydzi, o ironio, bardzo często zarzucali Mu ich

łamanie. Jedną z domniemanych win, która umożliwiła skazanie Jezusa, było naruszenie pierwszego przykazania. „*Tedy najwyższy kapłan rozdarłszy szaty swoje rzekł: Cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Słyszeliście bluźnierstwo*" – Mar. 14:63.

Bardzo często zarzucano Jezusowi, że On i Jego uczniowie naruszają przykazanie o odpocznieniu, o sabacie. Nasz Pan jednak w żadnej swej wypowiedzi nie negował istoty i sensu tego przykazania. Pokazywał jedynie jego prawdziwy duchowy wymiar. „*Dlatego rzekł im: Sabat dla człowieka uczyniony, a nie człowiek dla sabatu. Dlatego Syn człowieczy jest panem i sabatu*" – Mar. 2:27-28.

Pokazywał, że istotą sabatu jest nie tylko zaprzestanie pracy, ale czynienie dobra dla drugich, aby i oni mogli odpoczywać. „*A on im rzekł: Któryż człowiek z was będzie, który by miał owcę jedną, gdyby mu ta w sabat w dół wpadła, izali jej nie dobędzie i wyciągnie? A czemże zacniejszy jest człowiek niżeli owca? Przetoż godzi się w sabat dobrze czynić*" – Mat. 12:12-13.

Dlatego nasz Pan nie tylko nauczał w sabat, ale również sprawiał odpocznienie dla chorych poprzez ich uzdrawianie. Zapewne nieprzypadkowo właśnie w sabat czynił wiele uzdrowień; chciał bowiem pokazać, że to również jest istota Bożego sabatu.

Sposób patrzenia na Prawo przez Jezusa był tak inny, że nawet dzisiaj mówimy, iż Jezus dał nam nowe przykazania. Najczęściej utożsamiamy z nimi trzy przykazania, o których Pan wspomina. Dwa z nich wymienił, gdy został zapytany o największe przykazanie. Trzecie kieruje do swych apostołów: „*Przykazanie nowe daje wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłował, abyście się wy społecznie miłowali*"– Jan 13:34. Czyż jednak wszystkie przykazania naszego Pana były zupełnie nowe? Spróbujmy się przyjrzeć odpowiedzi Pana na pytanie o największe przykazanie. „*Nauczycielu! Które jest największe przykazanie w zakonie? A Jezus mu rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej; To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne temuż: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli*" – Mat. 22:36-40.

Obszerniejszy cytat z wypowiedzi Pana zamieszcza Ewangelia wg św. Marka. „*A Jezus mu odpowiedział: Największe ze wszystkich przykazań jest:* ***Słuchaj Izraelu****! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Przetoż będziesz miłował Pana, Boga twego…*" – Mar. 12:29-30. Zacytowane słowa pochodzą z 5 Mojż. 6:4-5 i znane były wśród Żydów jako *Shema* (hebr. „Słuchaj") od początkowych słów zacytowanego wersetu Tory. Była to modlitwa złożona z trzech wyjątków Tory: 5 Mojż. 6:4-9, 5 Mojż. 11:13-21 i 4 Mojż. 15:37-41, rozpoczynająca każde zgromadzenie odbywające się w synagodze. Dlatego też słowa te były znane każdemu Żydowi i stanowiły jakby jego wyznanie wiary w jedynego Boga.

Znamienne jest to, że Pan nie zacytował żadnego z dziesięciu przykazań. Chociaż wydawać by się mogło, że podobne w treści było pierwsze przykazanie: „*Jam jest Pan Bóg twój… nie będziesz miał innych bogów przede mną*". Jednak zacytowany przez Pana fragment Tory zawierał coś więcej – nie tylko odrzucenie innych bogów, ale nakaz, zachętę do miłowania prawdziwego Jedynego Boga. Miłość Boga według naszego Pana stanowi pierwsze największe przykazanie. Wydawać by się nam mogło, że to już stanowi odpowiedź na zadane pytanie. Pan jednak dodaje, że istnieje jeszcze drugie podobne przykazanie i znowu cytuje Torę: „*Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego*" – 3 Mojż. 19:18.

Co stanowi o podobieństwie tych przykazań? Jedno przecież mówi o Bogu, drugie o człowieku. Jednak elementem je łączącym jest nakaz miłości – w pierwszym przykazaniu do Boga, a w drugim do człowieka. Tymi dwoma przykazaniami Pan podsumowuje nie tylko dziesięć przykazań, ale cały Zakon i Proroków.

Zauważmy, że dziesięć przykazań miało podobną treść. Uważa się, że na jednej z tablic były zapisane przykazania dotyczące Boga, a na drugiej te dotyczące człowieka. Pan słowa przykazania zapisane na każdej z dwóch tablic podsumowuje jednym przykazaniem. Przykazania te w swej treści nie były nowe, bo przecież Żydzi je znali, ale ich zestawienie pokazywało, jak należy rozumieć Prawo. W społecześni widzieli w Zakonie jedynie sprawiedliwość, dzisiejsze pokolenie przypisuje Zakonowi nawet okrucieństwo („oko za oko, ząb za ząb"). Jezus pokazuje swoim naśladowcom, że w Zakonie Bożym najważniejsza jest miłość. Miłość stanowi istotę Bożego Prawa. Wyjaśnia nam to również ap. Paweł: „*Nikomu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Gdyż to przykazanie: Nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz fałszywie świadczył, nie będziesz pożądał, stanowiących, jeśli które insze przykazanie, w tym słowie sumownie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego. Miłość bliźniemu złości nie wyrządza, a wypełnieniem zakonu jest miłość*" – Rzym. 13:8-10.

Apostoł pokazuje również, które przykazania dotyczą bliźniego. Możemy stąd wnioskować, że pozostałe dotyczą miłości do Boga. Stąd też może wypływać podział na pięć pierwszych przykazań umieszczonych na pierwszej tablicy, dotyczących Boga, i pięć na drugiej, dotyczących człowieka.

Oprócz dwóch przykazań sumujących Zakon Pan dał swoim uczniom nowe przykazanie. „*Przykazanie nowe daje wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłował, abyście się wy społecznie miłowali*" – Jan 13:34.

Pozornie przykazanie to jest powtórzeniem treści zawartej w przykazaniu o miłości bliźniego. Jeżeli jednak przyjrzymy mu się dokładniej, dostrzeżemy istotne różnice. Nowe przykazanie mówi o społecznym miłowaniu. Bardzo jest nam łatwo mówić o miłości i

miłować kogoś, z kim rzadko się spotykamy. Ktoś, kto mieszka w innym mieście, w innym kraju, nie wystawia naszej miłości tak często na próby jak ten, z którym jesteśmy w stałej społeczności. To przykazanie nakazuje wręcz utrzymywanie społeczności, a w związku z tym ciągłe wypróbowywanie naszej miłości. Czy tak jest naprawdę? Popatrzmy, jak chętnie przybywamy na konwencje, ile potrafią one zgromadzić braterstwa. Często wymagają pokonania znacznych odległości. Ale gdy spoglądamy na twarze, widzimy często i tych, których nie zobaczymy w zborach. Czasami, aby spotkać brata, z którym mieszkam w jednym mieście, w jednej okolicy, muszę udać się na konwencję, bo nie potrafimy się miłować i spotykać w jednym zborze. Coraz powszechniejsze staje się wśród nas zmienianie zboru, nie związane ze zmianą miejsca zamieszkania. Zaczynam wybierać zbór, w którym ja mogę drugich miłować, a jeżeli nie potrafię, to nie staram się zmienić siebie, swoich uczuć, ale zmieniam zbór, do którego uczęszczam. Czy tak zalecał Pan w nowym przykazaniu? *„Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim"*– Jan 13:35.

Innym błędem, który często popełniam, jest tylko oczekiwanie miłości od innych. Ale aby coś otrzymać, najpierw należy coś dać od siebie. Pokazał to nasz Pan. On najpierw nas umiłował, a dopiero później sam oczekiwał miłości od nas. Czasami nasza ofiara nie musi być tak wielka, czasami wystarczą drobne gesty miłości, zainteresowanie problemami brata, słowo pociechy, odwiedziny albo pomoc w codziennych sprawach.

Jest jeszcze jedna bardzo istotna różnica nowego przykazania Pana w stosunku do przykazania o miłości bliźniego. Bliźniego należało kochać jak siebie samego. Pan natomiast nakazuje nam miłować się tak, jak On nas umiłował. A Jego miłość do nas była większa niż miłość samego siebie, dlatego że On poświęcił swoje życie za nas. On nas umiłował więcej niż siebie, dał nam to, co miał najcenniejszego – swoje własne życie. Złożył je w ofierze, abyśmy my mogli żyć. I pokazał nam przez to, że też mamy kłaść swoje życie za braci. *„Przez tośmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swoją z nas położył, i myśmy powinni kłaść dusze za braci"* – 1 Jana 3:16.

W listach ap. Jana znajdujemy jeszcze jedno nowotestamentowe przykazanie pochodzące od samego Stwórcy. *„Najmilsi! Jeśliby serce nasze nas nie potępiało, ufanie mamy ku Bogu. I o cokolwiek byśmy prosili, bierzemy od niego, bo przykazania jego chowamy i to, co się podoba przed obliczem jego, czynimy. A toć jest przykazanie jego,* ***abyśmy wierzyli imieniowi Syna jego Jezusa Chrystusa i miłowali jedni drugich, jako nam przykazał****. Bo kto chowa przykazania jego, w nim mieszka, a on też w nim, a przez to znamy, iż mieszka w nas, to jest z Ducha, którego nam dał"* – 1 Jana 3:21-24. *„... i oto rozległ się głos z obłoku: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem, jego słuchajcie"*– Mat. 17:5, BW. Przykazanie to zostało potwierdzone głosem samego Boga i dotyczy posłuszeństwa naszemu Panu. Okoliczności dania tego przykazania były poniekąd podobne do tych spod góry Synaj – góra, obłok, głos Boga i trwoga. To przykazanie uzasadnia cześć, jaką oddajemy naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi. W innym przypadku, ponieważ nie łączymy w jedno osób Wszechmogącego Boga i jego Syna Jezusa Chrystusa, ktoś mógłby nam zarzucić naruszanie pierwszego przykazania Dekalogu.

Należało by się więc zastanowić, jaka jest relacja miedzy Dekalogiem a przykazaniami Nowego Testamentu.

Dekalog pokazuje grzech i przez zakaz złych czynów stara się odgrodzić człowieka od zła. Stawia granice, których nie można przekroczyć. Nasz Pan, spoglądając na Prawo i Dekalog, pokazuje człowiekowi, od czego zaczyna się grzech, gdzie są jego początki. Od swoich naśladowców wymaga On, aby stronili nawet od pozoru grzechu. Przykazania, które daje swoim uczniom, podsumowują Zakon, ale w swej idei są skierowane do ludzi podążających w zupełnie innym kierunku. *„Wy jesteście światłością świata."* One pokazują człowiekowi, czym jest dobro i co należy czynić, by je osiągnąć. O ile Dekalog pokazywał człowiekowi, czym jest zło, Pan pokazuje, czego wymaga Bóg, by człowiek mógł być nazwany dobrym. Pan pokazuje swoim uczniom, że aby być zbawionym, nie wystarczy powstrzymywać się od czynienia zła. Pan Jezus podwyższa wymagania dla swych naśladowców, ale jednocześnie obiecuje pomoc ducha świętego. *„A jeśli duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem. Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwa, obżarstwo i tym podobne, o tym zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu"* – Gal. 3:18-23.

Dlatego też, gdy wypełniamy przykazania Chrystusowe, przykazania Dekalogu nas nie dotyczą.

Najłatwiej możemy to wyobrazić sobie na przykładzie. Jedziemy jednokierunkową drogą, która prowadzi nas do nieba. Spotykamy na niej znaki nakazu jazdy w określonym kierunku; znacie je z naszych ulic – kwadratowy niebieski znak z białą strzałką skierowaną do góry, nakazujący jazdę na wprost. Ten znak to Pańskie przykazania miłości wskazujące, jak ta strzałka, drogę do nieba. I gdybyśmy jechali tylko tą drogą bez zbaczania na prawo i lewo, nie musielibyśmy zwracać uwagi na inne znaki. Ale czy one nas nie obowiązują? Spróbujcie tylko z tej jednokierunkowej drogi do nieba zawrócić i zacząć podążać w przeciwnym kierunku. Na pierwszym skrzyżowaniu

dostrzeżecie znak zakaz wjazdu – droga jednokierunkowa. Gdy zmienicie kierunek, w jakim jedziecie wąską drogą i udacie się zamiast w kierunku dobra w kierunku zła, od razu spostrzeżecie znaki zakazu – czerwony znak z białą kreską – nie kradnij, nie pożądaj, nie cudzołóż itd. Gdy zdążaliście w kierunku dobra, one zostawały niewidoczne za waszymi plecami; gdy wracacie się do złego, zmieniacie kierunek jazdy, spotykacie je na każdym skrzyżowaniu. Podobnie jest w życiu każdego z nas; najlepiej gdybyśmy nigdy na naszej drodze nie spotykali znaku zakazu wjazdu, bo będzie to sygnał, że zdążamy w niewłaściwym kierunku. Ale któż w naszym życiu nie zawracał. Wiedzieli o tym również i apostołowie, gdy pisali do poświęconych braci. „*Lecz teraz pisałem wam, abyście się nie mieszali, jeśli kto, mieniąc się bratem, był wszetecznikiem albo łakomcą, albo bałwochwalcą, albo obmówcą*" – 1 Kor. 5:11. „*Azaż nie wiecie, że niesprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie mylcie się: ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy... ani złodzieje*" – 1 Kor. 6:9.

Pisząc do poświęconych widzieli, że wśród braci istnieje problem przestrzegania zakazu cudzołóstwa; apostoł Paweł wspomina nawet o takim, co pojmuje żonę swojego ojca. Także dzieciom zaleca wypełnianie przykazania dotyczącego miłości do rodziców, pokazując, że jest to pierwsze przykazanie z obietnicą. „*Dziatki! Bądźcie posłuszne rodzicom waszym w Panu, boć to jest sprawiedliwa. Czcij ojca twego i matkę (toć jest pierwsze przykazanie z obietnicą)*" – Efezj. 6:1-2.

Zauważmy również, że istnieje różnica w nagrodzie, jaka była za przestrzeganie Zakonu i przykazań Pańskich. „*Kto by wykonał zakon przezeń żyć będzie.*" Człowiek mógł żyć tak długo, jak wypełniał wszystkie przykazania Zakonu. Natomiast Pańskie przykazania są dla tych, co chcą odziedziczyć żywot wieczny. Pamiętajmy również, że dla tych, którzy wierzą w Jezusa, przykazania nie są ciężkie. „*Wszelki, co wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził; a wszelki, co miłuje tego, który urodził, miłuje i tego, który z niego jest narodzony. Przez to znamy, iż miłujemy dziatki Boże, gdy Boga miłujemy i przykazania jego chowamy. Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazania jego chowali; a przykazania jego nie są ciężkie*" – 1 Jana 5:1-3.

Podsumowując odpowiedź na pytanie: Których przykazań przestrzegać, by wejść do żywota, widzimy, że my chrześcijanie musimy czerpać wskazówki dotyczące naszego postępowania z całego Słowa Bożego. Zarówno Stary Testament, jak i Nowy Testament zawierają wskazówki dotyczące woli Bożej. I możemy powiedzieć za apostołem Pawłem: „***Wszystko Pismo*** *od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości*" – 2 Tym. 3:16.

Ważne jest, aby to, czego przestrzegamy, pochodziło od Boga. I żeby do nas Pan nie powiedział tak jak do faryzeuszy: „*Czemuż i wy przestępujecie przykazania Boże dla ustawy waszej?*" – Mat. 15:3.

Pamiętajmy zawsze, że przestrzegania nawet najmniejszych przykazań Bożych jest ważniejsze od przestrzegania nawet naszym zdaniem najistotniejszych przykazań ludzkich. Czasami warto zrobić remanent, które to przykazania pochłaniają więcej naszej uwagi. Starajmy się okazywać nie tylko uczuciem, ale i czynem naszą miłość do Wszechmogącego Niebieskiego Ojca, do jego Syna Jezusa Chrystusa, do naszych braci w Chrystusie i wszystkich bliźnich. Postępujmy tak, aby o nas można było powiedzieć: „*Tuć jest cierpliwość świętych, tuć są ci, którzy chowają przykazania Boże i wiarę Jezusową*" – Obj. 14:12. ❑

MYŚLI I ZDANIA

Jest tylko jedno zło, to egoizm, i tylko jedno dobro, to miłość.
L. Feuerbach

Wszyscy ubolewają nad nieszczęściami swoich przyjaciół. Tylko niewielu cieszy się z ich sukcesów.
O. Wilde

Kto choć raz odczuł radość odpłacania dobrem za zło, ten nigdy już nie pominie okazji do takiej radości.
L. Tołstoj

Zazdrosny człowiek wyściela łoże pokrzywami, a potem śpi w nim.
F. Feldheim

To prawda, że byłem wszechwiedny (jednak niezupełnie), gdy miałem lat 20, ale z wiekiem ludzie głupieją, tak więc mając lat 28 byłem już mniej wszechwiedzący i proces ten postępuje po dziś dzień.
L. Kołakowski

Boskie prawo – powszechne i wieczne

■ WATCH TOWER BY POKAZAĆ OBLICZE GRZECHU

Poniżej zamieszczamy obszerny artykuł, który ukazał się w piśmie „Watch Tower" w listopadzie 1894 roku. W treści artykułu autor dość konsekwentnie podaje sugestię, że Kościół Wieku Ewangelii rozwija się pod Nowym Przymierzem. Jak wiemy, w późniejszym czasie br. Russell' zmienił pogląd na kwestię przymierzy, co z resztą bardzo wyraźnie akcentuje w swych późniejszych wypowiedziach, w tym w przedmowie do VI Tomu „Wykładów Pisma Świętego" z 1916 roku, której fragment poniżej cytujemy:

„Nazwa 'Nowe Przymierze', którym określone jest Boskie postępowanie ze światem w Tysiącleciu, została niebacznie zastosowane do przymierza, które ma swoje działanie obecnie i było w życiu w całym Wieku Ewangelicznym, z Kościołem. Nasze przymierze jest naturalnie nowym przymierzem w tym znaczeniu, że różni się od żydowskiego przymierza zawartego przy górze Synaj; ale nie jest onym obiecanym Nowym Przymierzem. Przymierze Kościoła nazwane jest w Biblii 'przymierzem przy ofierze', czyli przymierzem ofiary. Zachowanie w pamięci tych faktów będzie korzystnym dla czytelników niniejszego tomu".

Ponieważ Redakcja docenia wartość duchową oraz poznawczą tego artykułu, a jego tematyka ściśle wiąże się z omawianym na łamach „Na Straży" cyklem o przykazaniach, postanowiliśmy go opublikować; uznaliśmy jednak za stosowne opatrzyć tekst powyższym słowem wyjaśnienia.

Redakcja

„Albowiem zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się" – Jan 1:17.

Stosunek dziesięciu przykazań i sabatu Izraela do Boskiego prawa

Przypuszczenie, że powyższy tekst oznacza, iż przed Zakonem przekazanym przez Mojżesza na górze Synaj nie istniało Boskie prawo rządzące niebem i ziemią, byłoby równie nierozumne, jak przypuszczenie, że przed pierwszym przyjściem naszego Pana wszechświat nie znał łaski ani prawdy.

Wręcz przeciwnie: możemy powiedzieć, że tak samo, jak pewne jest, iż Bóg nie miał początku, nie miały też początku prawda ani Boskie prawo; sprawiedliwa Boska wola zawsze bowiem była prawem ciążącym na całym Jego stworzeniu. Fałsz miał swój początek, a Szatanowi przypisuje się bycie „ojcem wszelkiego kłamstwa"; ponieważ jednak Bóg jest Ojcem prawdy, sama prawda nie miała początku, jako że On nigdy nie był niewierny prawdzie. Zatem bezprawie i grzech miały początek, a Szatan nazywany jest pierwszym przestępcą; ponieważ jednak Boska wola, czyli prawo, stanowi standard sprawiedliwości, wynika z tego, że podobnie jak Bóg istniało ono od zawsze i będzie trwało przez całą wieczność.

Skoro Boży rząd jest powszechny i wieczny, wynika z tego, że nigdy nie istniały czas ani miejsce bez prawa; nie było też istoty, która nie podlegałaby Jego prawu, czyli nie znajdowała się pod jego kontrolą.

Na górze Synaj prawo Boże zostało jednak objawione w inny sposób, niż poprzednio.

Stwarzając aniołów, Bóg obdarzył ich inteligencją, która potrafiła odróżniać dobro od zła. Ich umysły były tak doskonale zrównoważone, że dobro zawsze wyglądało jak dobro i zło nie mogło być przez pomyłkę uznane za dobro. Ta zdolność rozróżniania, jaką posiada dane stworzenie, jest nazywana „obrazem" Boga; likwiduje ona konieczność jakiegokolwiek spisanego prawa. Adam, pierwszy spośród rodzaju ludzkiego, również został stworzony na podobieństwo Boże i to prawo zostało wpisane w konstrukcję jego istoty, czy też, jak niekiedy się to określa, zapisane na jego sercu.

Prawo dane przez Mojżesza byłoby całkowicie nie na miejscu w niebie czy też w raju przed pojawieniem się grzechu. Prawo Boże (zawarte w jednym słowie „*miłość*" – do Boga i wszystkich Jego stworzeń w społeczności z Nim) wpisane było w istotę aniołów; jakże dziwne wydawałoby się im umieszczenie w niebie tablic z prawem Mojżeszowym albo ich kopii. W jakiż sposób takie oznajmienie Boskiego prawa mogłoby służyć istotom, które posiadały już o wiele głębsze zrozumienie go? Podobnie bezużyteczna byłaby tego rodzaju prezentacja dla Adama przed upadkiem i dlatego nie została przeprowadzona.

Dlaczego jednak Mojżesz dał Zakon? Dlaczego około 2500 lat po upadku Adama w grzech i śmierć?

Dlaczego na górze Synaj? Dlaczego ludowi izraelskiemu, a nie wszystkim narodom albo jakiemuś innemu? Dlaczego zapisano je na kamieniach? Skąd to odejście od poprzednich metod wyrażania go?

Samo przeczytanie tych pytań i zastanowienie się nad faktami, na jakich są oparte, powinno uwolnić umysł od wielu sprzeczności i przygotować go na odpowiedź.

Ojciec Adam, pogwałciwszy prawo Boże – zapisane w jego istocie – znalazł się pod przewidzianym przez nie wyrokiem – *śmiercią.* Ten wyrok śmierci wywarł na niego wpływ pod względem umysłowym i moralnym, jak również fizycznym; w ten sposób rozpoczęło się wymazywanie z jego serca umiejętności osądzania czy też intuicyjnego odróżniania dobra od zła. Upadły stan wspierał rozwój *samolubstwa,* wynosząc je do pozycji zasady rządzącej życiem – na miejsce miłości, jak było to w pierwotnym Bożym stworzeniu.

W miarę przejmowania władzy przez samolubstwo zanikało w sercu Adama prawo miłości. Z upływem lat upadek przechodził z ojców na dzieci – aż do czasów Mojżesza, o których można spokojnie powiedzieć, że wśród większości rodzaju ludzkiego pierwotne prawo niemalże zanikło. W Liście do Rzymian apostoł opisuje ogólny obraz ludzkości poza Izraelem, jak również wyjaśnia, w jaki sposób doszło do tak strasznego stanu – patrz Rzym. 1:21-32.

Bóg postanowił dać prawo na tablicach kamiennych potomkom swego „przyjaciela" Abrahama, zgodnie z obietnicą, że będzie to potomstwo w szczególny sposób wykorzystywał i mu błogosławił. Niemniej jednak, jak gdyby w celu zapewnienia ludzi, że Żydzi nie posiadali natury wyższej niż inni, Bóg dozwolił, by na setki lat popadli w niewolę Egipcjan, najpotężniejszego wówczas narodu na ziemi.

Na tej podstawie wnioskujemy, że Zakon został dany na Synaju, ponieważ pierwotne prawo, wyrażone w naturze Adama dwadzieścia pięć wieków wcześniej, niemalże zanikło i stało się nieczytelne. Zakon dany był wybranemu narodowi poprzez ręce wybranego przywódcy.

Nie *mogło* ono być na nowo zapisane na ich sercach, gdyż oznaczałoby to przywrócenie ich do doskonałości, jaka istniała w Edenie; było to niemożliwe, jako że kara za utratę tej doskonałości – śmierć – nadal ciążyła na Izraelu oraz na całej reszcie ludzkości; taki stan miał trwać do czasu znalezienia okupu za Adama i wszystkich, którzy utracili w nim życie.

Najlepszym sposobem przekazania prawa miłości tym, którzy nie posiadają ducha miłości, czyli umysłowego podobieństwa Boga, jest metoda, z jakiej Bóg skorzystał w dziesięciu przykazaniach wyrytych w kamieniu: to będziesz robił, a tego nie będziesz.

Prowadzi nas to do kolejnego pytania: Dlaczego Bóg dał Zakon na kamiennych tablicach? Dlaczego nie czekał do naznaczonego czasu, aby posłać swego Syna, aby stał się naszą ceną *okupu*, a potem, po wykupieniu wszystkich spod wyroku śmierci, aby rozpocząć „przywrócenie wszystkich rzeczy" (Dzieje Ap. 3:21) – *ponowne* zapisywanie pierwotnego prawa na ludzkich sercach?

Odpowiedź na to ważne pytanie znajdujemy w słowach apostoła. Uczy nas on, że kiedy Bóg powiedział Abrahamowi, że będzie błogosławił wszystkie narody ziemi w jego *nasieniu*, to nie miał na myśli wszystkich jego potomków, lecz Chrystusa Jezusa, który według ciała miał się narodzić z potomstwa Abrahama; dla Chrystusa miał też wybrać „Oblubienicę", czyli towarzyszkę składającą się z wielu członków. Wszyscy ci członkowie mają posiadać tego samego ducha, co Chrystus – dołączyć do Niego w cierpieniach związanych z współczuciem i posłuszeństwem. Po skompletowaniu Oblubienica zostanie udoskonalona wraz z Nim w chwale i będzie współpracowała z Nim w dziele błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi (Gal. 3:16, 29; 1 Piotra 1:11; Rzym. 8:17-18). Apostoł pisze także, że czas przeznaczony na przyjście Chrystusa i odkupienie świata musi nastąpić przed wybraniem Jego Oblubienicy, ponieważ musi ona być odkupiona, zanim zostanie powołana czy wybrana. Z powodu długiej przerwy pomiędzy daniem obietnicy Abrahamowi, a czasem przeznaczonym przez Boga na zesłanie Jego Syna w celu odkupienia ludzi, Bóg przewidział dzieło związane z cielesnymi dziećmi Abrahama, które miało *wypełnić czas pomiędzy* tamtą chwilą, a przyjściem Chrystusa Jezusa, prawdziwego „nasienia Abrahama" według Boskiego zamierzenia.

To przymierze, które Pan zaplanował w stosunku do Izraela, cielesnych potomków Abrahama, miało im przynieść wielkie korzyści, choć mogło też spowodować bolesne doświadczenia; miało ich nie tylko ochronić przed popadnięciem w głębszą degradację i całkowitą utratę podobieństwa Bożego, jak stało się z innymi narodami, ale także sprawić, że w kilku przypadkach pierwotne prawo stało się bardziej wyraziste. Co więcej, to prawo dane Izraelowi miało do pewnego stopnia być *wzorcem* dla świata; w ten sposób naturalne potomstwo Abrahama mogło podnieść standard dla ludu i w pewnym niewielkim stopniu błogosławić wszystkie narody poprzez powstrzymanie upadku i odrodzenie we wszystkich pewnej miary zamierającego wpływu pierwotnego prawa sumienia.

Apostoł pisze o tym przymierzu, że Zakon „dla przestępstwa [ponieważ szerzył się grzech i ludzkość bardzo szybko staczała się w upadku] przydany [do Przymierza Abrahamowego] jest, *ażby* przyszło [obiecane] nasienie [ażby przyszedł Chrystus (nie tylko Chrystus Jezus, Głowa, lecz również Kościół, Jego Ciało), by wykonać rzeczywiste dzieło, na które nadszedł czas], któremu się stała obietnica [Przymierza Abrahamowego]." „Bo niczego do doskonałości nie przywiódł zakon"; co więcej, „zakon, który po czterech set i po trzydziestu latach [od przymierza

zawartego z Abrahamem] nastał, nie znosi [ani w żaden inny sposób nie zmienia ustaleń i warunków tego przymierza], aby miał zepsuć obietnicę Boską" – Gal. 3:19, 17; Hebr. 7:19.

To przymierze, które Bóg zawarł z Izraelem, było czymś więcej, niż nawet sami Żydzi byli w stanie pojąć. Jego postępowanie względem nich było typem Boskiego działania, jakie miało nastąpić w przyszłości. Na przykład ich ofiary za grzech usuwały grzechy jedynie *symbolicznie* i dawały pojednanie z Bogiem na jeden rok; jak powiada apostoł, nie mogły jednak rzeczywiście zmazać grzechu – „nie można rzec, aby krew [śmierć] wołów i kozłów miała gładzić grzechy." To *człowiek* został skazany na śmierć, więc śmierć zwierzęcia mogła jedynie *obrazować* śmierć *człowieka* Chrystusa Jezusa, który dał siebie na okup za wszystkich (Hebr. 10:1-10; 1 Tym. 2:5-6).

Obrazowe lekcje były zawarte nie tylko w ofiarach, lecz w każdym szczególe postępowania Boga wobec tego narodu, a ich wypełnienie sięga do Wieku Ewangelii lub nawet dalej – do Wieku Tysiąclecia. Sądzimy, że na podstawie tego, co wykazaliśmy wcześniej na temat Boskiego prawa – wyznaczającego w każdej kwestii, co jest dobre, a co złe, prawa, które podobnie, jak Jego Twórca istnieje od zawsze i na zawsze i nie ulega zmianie – nasi czytelnicy rozumieją, że *danie* Prawa na Synaju miało szczególne, wyjątkowe znaczenie, związane z narodem, któremu było dane.

Prawo dane na Synaju

Na górze Synaj wydarzyło się więcej, niż się zwykle przypuszcza. Nie tylko dano tam prawo zapisane na kamiennych tablicach, ale zawarto również *przymierze* oparte na tym prawie – pomiędzy Bogiem, reprezentowanym przez owo Prawo, a Izraelem; Mojżesz był zaś pośrednikiem *Przymierza* Zakonu.

Najważniejszym elementem było właśnie przymierze! Bóg, który uznał ojca Izraelitów, Abrahama, i zawarł z nim przymierze, na którego spełnienie czekali kilka stuleci, uznał ich wreszcie za dzieci Abrahama, wywiódł ich z niewoli egipskiej wśród cudownych dowodów swej łaski, a teraz przyprowadził ich w szczególny sposób pod górę Synaj i zawarł z nimi przymierze.

Tę propozycję stania się Boskim narodem przymierza Izrael przyjął z sercem tańczącym z radości wynikającej z wielkiego oczekiwania. Wygląda jednak na to, że Żydzi nie zdawali sobie sprawy, iż ich przymierze było *odmienne* od tego, które Bóg uczynił z Abrahamem.

Z przeoczenia wspomnianego właśnie faktu wynikło wiele nieporozumień; transakcja na Synaju była *ważna* nie dlatego, że Bóg od tej chwili ustanowił prawo nad swoim stworzeniem; widzieliśmy bowiem, że Boskie imperium nigdy nie było bez prawa; układ na Synaju był *ważny,* ponieważ Bóg zawarł tam *przymierze* z Izraelem, na warunkach którego Żydzi nie byli już traktowani jako grzesznicy, lecz zostali przyjęci jako słudzy Boży, o ile pozostawali wierni wymaganiom owego przymierza. Prawo zapisane na tablicach z kamienia *reprezentowało* to przymierze, gdyż wszelkie błogosławieństwo pod przymierzem zależało od absolutnego posłuszeństwa temuż prawu – 2 Mojż. 19:7-8, 34:28.

Dlatego właśnie mówiąc o *przymierzu,* zwykle myśli się i wspomina o *prawie,* od którego wszystko zależało. Tak więc w Nowym Testamencie, pisząc o tym *przymierzu*, apostoł często nazywa je „zakonem", a słowo „przymierze" pozostaje w domyśle. W każdym jednak przypadku spojrzenie na język i kontekst nie pozostawia cienia wątpliwości, że mowa jest o Przymierzu Zakonu, a nie tylko o zapisanym prawie. Na przykład wyrażenie „niczego do doskonałości nie przywiódł zakon" nie może się odnosić do prawa jako takiego, gdyż prawa nigdy niczego nie czynią doskonałym; pokazują jedynie doskonałe wymagania. Prawo na kamiennych tablicach przedstawiło Izraelowi Boskie wymagania, ale to właśnie *przymierze* miało być próbą uczynienia narodu doskonałym przez obietnicę błogosławieństw za posłuszeństwo prawu, a przekleństw za nieposłuszeństwo. Przymierze Zakonu nie zdołało tego dokonać: niczego nie uczyniło doskonałym. Owszem, ograniczyło grzech i wykazało ludziom niektóre spośród ich upadków, ale nie mogło nikogo podnieść z błota grzechu i grząskiego dołu śmierci. Nie mogło dać życia: pozostawiło Izraelitów pod wyrokiem śmierci, pod którym znajdowali się przed daniem Prawa, ale dodatkowo związało ich narodowym kontraktem. Niemniej jednak było to tylko przymierze obrazowe i jego pośrednik był tylko typem jedynego Pośrednika między Bogiem a ludźmi; zaś krew tego przymierza jedynie obrazowała krew Nowego Przymierza.

Boskie przymierze z Abrahamem nie było ograniczone prawem. Zostało zastosowane jak tylko Abraham wszedł do Kanaanu – „błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi". Nasienie było obiecane i pewne, podobnie jak błogosławieństwo. Inaczej jednak rzecz się miała z Przymierzem Prawa, zawartym cztery stulecia później z cielesnym nasieniem Abrahama. Obiecane przezeń błogosławieństwo uwarunkowane było posłuszeństwem zestawowi praw, jakie zostały im wówczas dane. Mówiło ono: „Ktobykolwiek te rzeczy *czynił,* przez nie żyć będzie" – Rzym. 10:5; 3 Mojż. 18:5.

Izrael najwyraźniej nie zdawał sobie również sprawy, że może nie okazać doskonałego posłuszeństwa Prawu. Szybko przyjął warunki przymierza (2 Mojż. 19:8; 5 Mojż. 27:11-26), nie pojmując do końca, że było to przymierze „ku śmierci" (Rzym. 7:10), a nie ku żywotowi, a to dlatego, że lud nie mógł być doskonale posłuszny jego sprawiedliwym wymaganiom. Życie było obiecane na zasadach dość łatwych dla ludzi doskonałych, lecz niemożliwych dla ludzi upadłych; niemniej jednak przystawszy na te wa-

runki, zostali nimi związani. W taki właśnie sposób Przymierze Zakonu „zabiło ich", czyli odebrało im nadzieję życia, tę samą, którą dopomogło rozbudzić (Rzym. 7:9-11). Mimo to przydało im się jako sługa, by przyprowadzić ich do Chrystusa. Gdy Chrystus przyszedł i je wywyższył, okazało się, że nikt przed Nim go w pełni nie docenił ani nie był mu posłuszny. Ci, których umysł skłonny był do nauki, przekonani, że nie są w stanie zapewnić sobie wiecznego życia na warunkach przymierza z góry Synaj, zaczęli postrzegać ofiarowaną sprawiedliwość Chrystusa pod Nowym Przymierzem (którego Chrystus stał się Pośrednikiem i które zapieczętował, czyli uczynił ważnym swoją własną krwią [śmiercią]) jako jedyną nadzieję na żywot wieczny. Tak więc Przymierze Zakonu niczego nie uczyniło doskonałym (Hebr. 7:19). W najszerszym znaczeniu nikt go nigdy nie zachował – z wyjątkiem doskonałego człowieka, Chrystusa Jezusa (Rzym. 3:23); było ono bowiem pełną miarą możliwości doskonałego człowieka.

Wykupieni spod przekleństwa Przymierza Zakonu

Rzecz staje się o wiele jaśniejsza, gdy odkrywamy, że stwierdzenia mówiące, iż Chrystus zmazał prawo przez „przybicie go do krzyża" (Kol. 2:14), że „koniec zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu" (Rzym. 10:4) oraz inne podobne wersety nie oznaczają, że na krzyżu zakończyło się *Boskie prawo* wszechświata, zabraniające grzechu. To prawo obowiązywało ludzi i aniołów od chwili ich stworzenia i nigdy nie wygaśnie. Wszystko jest jasne, gdy w tych wersetach dołożymy wyraz *„przymierze"*, jak niewątpliwie rozumieli to adresaci tych słów.

Pismo wyraźnie potwierdza, że dziesięć przykazań stanowiło podstawę przymierza zawartego z Izraelem na Synaju. „I [Mojżesz] był tam z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy; chleba nie jadł i wody nie pił; i napisał Pan na tablicach słowa przymierza, dziesięć słów" (2 Mojż. 34:28). „I oznajmił wam przymierze swoje, które rozkazał wam, abyście je czynili, to jest dziesięć słów, które napisał na dwóch tablicach kamiennych" – 5 Mojż. 4:13-14; 9:9, 11, 15.

Wielu przeoczyło fakt, że choć Izraelici pod każdym względem byli w korzystnej sytuacji pod Przymierzem Prawa (Rzym. 3:1-2), to jednak każdy, kto nie zdołał wypełnić wszystkich wymagań tego przymierza, popadał pod przekleństwo, czyli wyrok, który nie dotyczył innych. Napisano bowiem: „Przeklęty każdy [każdy Izraelita], któryby nie został we wszystkim, co napisane w księgach [przymierza] zakonu, aby to czynił" – Gal. 3:10; 5 Mojż. 27:26.

Apostoł uczy, że owo przekleństwo obejmowało jedynie tych, którzy podlegali Przymierzu Zakonu: „Cokolwiek zakon [Przymierze Zakonu] mówi, tym, którzy są pod zakonem [Przymierzem Zakonu], mówi" – Rzym. 3:19. Potwierdzają to słowa Mojżesza (patrz 5 Mojż. 5:2-3). Zaiste, żaden inny układ nie byłby sprawiedliwy, jako że błogosławieństwa tego przymierza i obietnice życia skierowane były do tego jedynego narodu (Rzym. 9:4). W jaki więc sposób to przekleństwo mogło rozszerzyć się poza lud, który cieszył się łaskami i przywilejami płynącymi z przymierza?

Błogosławieństwa Przymierza Zakonu były ziemskie, podobnie jak i przekleństwa; z jedynym wyjątkiem, opisanym poniżej, ani jedne, ani drugie nie odnosiły się do wiecznie trwającej przyszłości. Przyszłość została już dla nich ustalona, jak również dla wszystkich potomków Adama, w wyroku śmierci. Jedynie cena *okupu,* cena równoważna, którą Pan Jezus zapłacił wiele lat później, mogła wyrównać rachunek wynikający z tego pierwotnego wyroku i zapewnić całkowite uwolnienie spod wyroku śmierci. Ofiary za grzech składane w Dniu Pojednania nie miały trwałej wartości, lecz jedynie przez rok po ich złożeniu, i dlatego musiały być corocznie powtarzane. Wszystkie szczegóły tych błogosławieństw i przekleństw Przymierza Zakonu zostały Izraelowi dokładnie wyjaśnione – 5 Mojż. 28:1-14, 15,33,45,58,64,67.

Przymierze to obejmowało wszystkich członków narodu izraelskiego, tak że dzielili zarówno błogosławieństwa, jak i przekleństwa; ale istniało jedno postanowienie względem jednostki: mianowicie *człowiek* całkowicie posłuszny wszelkim wymaganiom Zakonu będzie *żył* – będzie miał zagwarantowane trwałe życie. Bez względu na to, jak Izrael wyobrażał sobie, że możliwe jest zdobycie w ten sposób życia wiecznego przez cały naród lub przez wielu jego członków, widzimy, że Bóg nigdy nie miał wobec nich takich oczekiwań. Wiedział od początku to, czego nauczył nas przez doświadczenie oraz przez natchnione słowa apostoła: „Z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało [nikt spośród upadłego rodu, wymagającego usprawiedliwienia] przed obliczności jego" – Rzym. 3:20.

„*Człowiek* Chrystus Jezus" (1 Tym. 2:5), który okazał całkowite posłuszeństwo Zakonowi, był właśnie tą jednostką, dla której w Boskim planie zostało uczynione powyższe postanowienie, mówiące: „które zachowując człowiek, będzie w nich *żył*". Miał w konsekwencji prawo do wiecznego życia i dlatego mógł prosić i otrzymać więcej niż dwanaście legionów aniołów, by bronili Go przed tymi, którzy nastawali na Jego życie. *Złożył* jednak swoje życie i ta jedna śmierć, rozpoczęta nad Jordanem i „dokonana" trzy i pół roku później na Kalwarii, sprawiła *dwie* rzeczy – jedną tylko dla Izraela, a drugą dla całego świata.

Ponieważ dzieci Izraela, podobnie jak inne narody, należały do potomstwa Adama, miały tak samo jak inni udział w jego wyroku śmierci i zostały odkupione złożoną przez naszego Pana ofiarą za grzech

i równoważną ceną za Adama, a także wszystkich, którzy w Adamie utracili życie (Rzym. 5:12,18). Jednak tylko Izrael, nie żaden inny naród, rodzina czy lud na ziemi znalazł się pod warunkami Przymierza Zakonu zawartego na Synaju i dlatego tylko Izraelici musieli być „*odkupieni* z przekleństwa [Przymierza] zakonu" – Gal. 3:13.

Apostoł potwierdza, że ten „jeden człowiek", Chrystus Jezus, mógł *sprawiedliwie* odkupić nasz rodzaj; widać to również jasno, gdy zrozumiemy, że wszyscy ludzie zostali skazani w jednym człowieku Adamie; jakim jednak sposobem mógł jeden człowiek odkupić tak liczny naród izraelski spod przekleństwa ich Przymierza Zakonu?

Odpowiadamy, że istnieje pewien fakt związany z przymierzem Izraela, na który niewiele osób zwraca uwagę: mianowicie, że zawierając przymierze Zakonu, Bóg miał do czynienia z *jednym* tylko człowiekiem; był nim Mojżesz, stojący na stanowisku ojca całego narodu, narodu postrzeganego i traktowanego jak niedorosłe dzieci (4 Mojż. 11:11-15). Z Mojżeszem rozmawiał Pan na górze; Mojżeszowi dał tablice prawa i to Mojżesz właśnie przemawiał do ludu i dał mu prawo, a także związał warunkami Przymierza Zakonu.

„A sam tylko Mojżesz wstąpi do Pana" – 2 Mojż. 24:2.
„Jako rozkazał Pan Mojżeszowi, tak uczynili synowie Izraelscy" – 4 Mojż. 5:4.
„Tedy wołał lud na Mojżesza; i modlił się Mojżesz do Pana" – 4 Mojż. 11:2.
„[Bóg] posłał Mojżesza, sługę swego" – Psalm 105:26.
„Wzruszyli się zawiścią przeciw Mojżeszowi w obozie" – Psalm 106:16.
„[Bóg] rzekł, że ich chciał wytracić, gdyby się był Mojżesz, wybrany jego, nie stawił w onem rozerwaniu" – Psalm 106:23.
„Pamiętajcież na zakon Mojżesza, sługi mego" – Mal. 4:4.
„Mojżesz od dawnych wieków ma w każdem mieście te, którzy go opowiadają" – Dzieje Ap. 15:21.
„Izali wam Mojżesz nie dał zakonu?" – Chrystus, Jan 7:19.
„Cóż wam przykazał Mojżesz?" – Chrystus, Marek 10:3.
„Który skarży na was, Mojżesz, w którym wy nadzieję macie" – Chrystus, Jan 5:45.
Cały Izrael „w Mojżesza ochrzczony był w obłoku i w morzu" – 1 Kor. 10:2.
„Kto by odrzucił zakon Mojżeszowy, bez miłosierdzia (…) umiera" – Hebr. 10:28.
„Zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się" – Jan 1:17.

Jeden człowiek Mojżesz był w tak pełnym sensie przedstawicielem i obrazowym ojcem narodu izraelskiego, że Bóg mógł zaproponować – i rzeczywiście to uczynił – wyniszczenie tego ludu i wypełnienie wszystkich jego zobowiązań na rodzinie Mojżesza (2 Mojż. 32:10, 31-32). W ten właśnie sposób, jako przedstawiciel Boga z jednej strony i przedstawiciel Izraela z drugiej, Mojżesz mógł być i był pośrednikiem Przymierza Zakonu pomiędzy Bogiem a tym narodem.

Kiedy przez zupełne posłuszeństwo Przymierzu Zakonu człowiek Chrystus Jezus uzyskał na jego warunkach prawo do *życia* wiecznego, miał też prawo do „stolicy Mojżeszowej", prawo, by zająć miejsce Mojżesza na pozycji zakonodawcy i przedstawiciela tego narodu. Mojżesz dał o Nim świadectwo w słowach: „Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie". Przez *wypełnienie* wymagań Przymierza Zakonu i przez posłuszeństwo aż na śmierć Chrystus stał się dziedzicem jego obietnicy *życia* oraz pośrednikiem Nowego Przymierza, opartego na tej lepszej i wiecznej ofierze za grzechy, nie wymagającej corocznego powtarzania, stosującej się nie tylko do Izraela, ale do wszystkich rodzajów ziemi – ponieważ „ten człowiek", „człowiek Chrystus Jezus" *dał samego siebie* na okup za wszystkich. Dlatego ta ewangelia Nowego Przymierza była najpierw dla Żyda, a potem również dla Greka (czyli poganina). W ten sposób *jedno* dzieło dokonane na Kalwarii sprawiło szczególne dzieło dla Izraela, jak również ogólne dzieło odkupienia dla świata (łącznie z Izraelem), które zapieczętowało Nowe Przymierze i uczyniło je skutecznym dla całego rodzaju ludzkiego.

W świetle tego faktu stwierdzenie „koniec [wypełnienie] [przymierza] zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości [usprawiedliwieniu] każdemu wierzącemu" (Rzym. 10:4) może się jedynie stosować do Żydów, który przez wiarę przyjęli Chrystusa i Nowe Przymierze. Nie może mieć zastosowania do innych – ani do tych, którzy nigdy nie byli Żydami, a co za tym idzie, nigdy nie podlegali temu przymierzu, ani też do tych, którzy nadal pokładają ufność w Przymierzu Mojżesza, na próżno starając się uzyskać *życie* poprzez posłuszeństwo jego zasadom, prawom itd.

Izrael jako naród jest nadal związany tym przymierzem, które, jak na początku przypuszczali, miało im dać życie, ale doświadczenie szybko udowodniło, że może im przynieść tylko śmierć, a to z powodu słabości ich ciała i niemożności spełnienia wymagań wyrażonych w Prawie dziesięciu przykazań. Jest tylko jedna droga ucieczki z niego, mianowicie Chrystus i Nowe Przymierze, któremu On pośredniczył. Bóg *zaślepił* ich względem tej jedynej nadziei (Gal. 3:23) obiecując, że w przyszłości – kiedy zostanie wybrany Kościół Wieku Ewangelii, Ciało Chrystusowe – otworzy ich oczy i spowoduje, że zobaczą Chrystusa i Jego rzeczywisty charakter – jako ich Odkupiciela z grzechu i Wybawiciela ze śmierci oraz z ich przymierza śmierci – Rzym. 11:25-29.

Chrystus „do swej własności [ludu, domu sług, w niewoli Przymierza Zakonu, oferując godnym łaskę i wolność pod Nowym Przymierzem] przyszedł, ale go właśni [ludzie] jego nie przyjęli. Lecz którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc [przywilej], aby się stali synami Bożymi [pod Nowym Przymierzem – z wszystkimi

przywilejami i wolnością należnymi synom], to jest, tym, którzy wierzą w imię jego" – Jan 1:11-12.

Nic więc dziwnego, że apostoł tak gorliwie starał się ochronić nowo nawróconych spośród pogan, by nie stawali się Żydami i nie szukali *życia* pod Przymierzem Zakonu, z którego ani on, ani jego naród nie odnieśli korzyści. Nic dziwnego, że nawoływał, by stali mocno w wolności Chrystusowej i Jego łaskawych warunkach pod Nowym Przymierzem.

W sytuacji zagrożenia, że utracą *wiarę* w dzieło dokonane przez Chrystusa i powierzą zbawienie własnym próbom zachowania Przymierza Prawa przez *uczynki,* Paweł posunął się nawet do tego, że zakazał obrzezywania nawróconych z pogan, choć zezwalał na to Hebrajczykom, którym było ono dane jako symbol i obrzęd na długo przed zawarciem Przymierza Zakonu. Stąd stwierdzenie, że „ewangelia dla obrzezki" była pod szczególnym nadzorem Piotra, podczas gdy ewangelia dla nieobrzezanych, dla pogan, była specjalnym poselstwem Pawła (Gal. 2:7-8, 14-16). W badaniu Pisma bardzo pomocne będzie zrozumienie, że apostołowie często mówią o sobie, że byli pod Przymierzem Zakonu, po czym zostali wyzwoleni spod jego niewoli, a nawróceni z pogan tego nie doświadczyli – patrz Gal. 2:17, 3:3, 13-14, 5:5-6, 8-10; Efezj. 2:11-19.

Wolni od Zakonu

Okup został złożony za CAŁĄ ludzkość, ale płynące z niego korzyści stosują się tylko do *wierzących*. Do tej pory wierzących w porównaniu z masami ludzkości jest niewielu. Uniknęli oni przekleństwa wynikającego ze wszystkich przestąpionych praw, podczas gdy ogół świata pozostaje pod pierwotnym przekleństwem, a Izraelici, którzy nie przyszli do Chrystusa i Jego Nowego Przymierza, są nadal *przeklęci* przez Mojżeszowe Przymierze Zakonu. „Kto wierzy (…), przeszedł [w sposób przypisany] z śmierci do żywota" (Jan 5:24), podczas gdy „kto nie wierzy, *już* jest osądzony" (Jan 3: 18). Został przeklęty sześć tysięcy lat temu, a jeśli był Żydem, był dodatkowo związany Przymierzem Zakonu i *nie uniknął* przekleństwa obejmującego świat (Rzym. 5:16). O jedynych osobach, które uniknęły tego przekleństwa, jak dotąd spoczywającego na wszystkich, apostoł pisze (Rzym. 8:1): „Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz *tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie* nie według ciała chodzą, ale według Ducha".

Oni właśnie są wolni: wolni od wszystkich praw i wszystkich kar – *prawdziwie wolni*. „Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie" – Jan 8:36.

Czy jednak jest możliwe, że Bóg zwolnił ich całkowicie tak z prawa danego w Edenie, jak i prawa danego na Synaju? Tak właśnie jest: usprawiedliwieni przez śmierć Chrystusa, zwolnieni z wcześniejszego przekleństwa, otrzymawszy Jego ducha miłości wobec Boga i posłuszeństwa wobec Boga – dopóki pozostają *w Chrystusie*, są wolni; wolni, by w Nim mieszkać przez ciągłe poddawanie się Jego woli, której treścią jest MIŁOŚĆ (do Boga i człowieka). Wszyscy, którzy przychodzą *do* Chrystusa, poddają się Jego woli i dobrowolnie czynią ją swoim prawem; ci zaś, którzy to prawo dobrowolnie pogwałcą, już nie „przestawają w nim" i zostaną „precz wyrzuceni" (Jan 15:6) jako martwe gałęzie. Dzięki Niemu nasze najszczersze wysiłki czynienia Jego woli są do przyjęcia i w ten sposób przeszliśmy z przekleństwa śmierci w usprawiedliwienie do życia – dopóki pozostajemy pod krwią Nowego Przymierza. Nie ma innego sposobu, by zostać przyjętym przez Boga, gdyż prawo dane w Edenie wymagało doskonałego posłuszeństwa , podobnie jak prawo dane na Synaju. Ponieważ zaś wiemy, że Bóg nie mógł dać *niedoskonałego* prawa (Jak. 3:11), a my nie bylibyśmy w stanie zachować całkowitego posłuszeństwa doskonałemu prawu – widzimy konieczność uwolnienia nas spod wszelkiego prawa i przyjęcia nas w zasłudze naszego umiłowanego Chrystusa.

Na tej podstawie wnioskujemy, że ci, którzy są w Chrystusie, bez względu na to, czy *byli* Żydami czy poganami, w żadnym sensie nie podpadają pod Prawo dane na Synaju, wyryte w kamieniu, nazywane „dziesięcioma przykazaniami" – ani pod obrzędowe zapisy odnoszące się do świąt, ofiar i służb – Hebr. 9:1.

Prawo na kamiennych tablicach

Uświęceni w CHRYSTUSIE JEZUSIE nie potrzebują takich rozkazów. Miłość do Boga i ludzi, postanowiona przez naszego Pana i apostołów, to jedyna reguła, jakiej podlega Nowe Stworzenie; taka też jest treść jego nowego umysłu – ducha, czyli umysłu Chrystusowego.

Popatrzmy jedynie na dziesięć przykazań danych cielesnemu Izraelowi i osądźmy, czy skierowanie takich nakazów do *świętych* nie byłoby bezużyteczne.

I. „Nie będziesz miał bogów innych przede mną." Co pomyślałby *święty* na ten temat?

II. „Nie czyń sobie obrazu rytego ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie wzgórę i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał ani im będziesz służył; bom Ja (…) Bóg zawisny w miłości, nawiedzający nieprawości ojców nad syny w trzecim i czwartym pokoleniu *tych, którzy mię nienawidzą*; a czyniący miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy mię miłują i strzegą przykazania mego." Kto potrzebuje takiego prawa? Z pewnością nie *święci*, którzy miłują Pana z całego serca, duszy i siły i którzy kładą swe życie w Jego służbie!

III. „Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię jego nadaremno bierze." Znowu widzimy, że nikt spośród *świętych* nie pragnąłby bluźnić czy profanować imienia swego Ojca, lecz wręcz przeciwnie: wszyscy oni oddają życie, aby to imię uwielbić.

IV. To przykazanie omówimy na końcu.

V. „Czcij ojca twego i matkę twoją, aby przedłużone były dni twoje *na ziemi*, którą Pan Bóg twój da tobie." Jest to bez wątpienia ziemska obietnica otrzymania *ziemi*, podczas gdy obietnica dana *świętym* to nie długie życie tutaj, lecz w przyszłości. Ci, którzy ofiarowują życie, ziemię itd. stają się w Chrystusie dziedzicami *niebiańskich* obietnic. Mając ducha Chrystusowego, z radością oddają oni cześć swoim rodzicom, a szczególną przyjemność znajdują w czynieniu woli ich Ojca w niebiesiech.

VI. „Nie będziesz zabijał." Czyż *święci* nie czerpią radości z błogosławienia innych i *czynienia dobrze* nawet tym, którzy ich złośliwie wykorzystują i prześladują? Jeśli tak jest, to gdzie byłby sens w zakazywaniu im zabijania – zakazywaniu rzeczy zupełnie przeciwnej ich pragnieniom? Byłoby to przykazanie co najmniej *bezużyteczne*.

VII. „Nie będziesz cudzołożył." Uświęceni w Chrystusie Jezusie, którzy nie chodzą według ciała, lecz według ducha Chrystusowego, nie mogliby w ten sposób szkodzić innym.

VIII. „Nie będziesz kradł." Czy święci pragną kraść? Czy chcą oszukiwać innych? Czy ich duch nie sprawia raczej, że „pracują, robiąc rękoma, co jest dobrego, aby mieli skąd *udzielać* potrzebującemu"?

IX. „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa *fałszywego*." Jak ktoś uświęcony w Chrystusie mógłby w taki sposób szkodzić bliźniemu? Byłoby to całkowicie obce duchowi Chrystusowemu – duchowi prawdy; takie zachowanie byłoby dowodem, że dana osoba świadomie i z rozmysłem świadcząca fałszywie nie ma ducha Chrystusowego i nie należy do Niego – Rzym. 8:9.

X. „Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego ani będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani sługi jego ani dziewki jego, ani wołu jego, ani osła jego, ani żadnej rzeczy bliźniego twego." Zawiść jest całkowicie obca duchowi Chrystusowemu: na ile duch Chrystusowy mieszka obficie w Jego członkach, na tyle będą wolni od zawiści. Duch ofiary, który w świętych zastąpił samolubstwo, nie pozostawia miejsca na zawiść.

Wstęp w 2 Księdze Mojżeszowej 20:2 wskazuje, że te dziesięć przykazań dane było Izraelowi według ciała: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli." Powtarzając je w 5 Mojż. 5:1-5 Mojżesz mówi: „Słuchaj, Izraelu, ustaw i sądów, które ja DZIŚ mówię w *uszy wasze*; nauczcie się ich, a przestrzegajcie tego, abyście je czynili. (…) Nie z ojcy naszymi uczynił Pan to przymierze, ale z NAMI, *którzyśmy tu dziś wszyscy żywi*. Twarzą w twarz mówił Pan *z wami*… itd." Patrz również Ezech. 20:10-13; Neh. 9:12-14.

Wszystkie te nakazy były właściwe i odpowiednie dla Izraela (5 Mojż. 5:2-3, 5-21). Byłyby również odpowiednie dla każdego upadłego człowieka, ale nie dla Nowego Stworzenia w Chrystusie, które jako takie ma w naturze czynienie tego, co prawe, ale z powodu słabości ciała nie może wykonać tego doskonale, choć takie są jego pragnienia i starania. Choć łatwo jest nam wypełnić zewnętrzną literę tego Prawa, to jednak dzięki nauce naszego Pana widzimy, że wypełnienie go w całości tak naprawdę oznacza więcej, niż sugerowałaby ta zewnętrzna warstwa; że ten, kto nienawidzi „brata", ma ducha morderstwa i jest mordercą; ten, kto pragnie popełnić cudzołóstwo i tylko brakuje mu okazji, jest w sercu cudzołożnikiem (Mat. 5:28); zaś ten, kto kocha pieniądze, służy im i poświęca im więcej czasu i talentu niż służbie Bożej, jest bałwochwalcą. O obowiązku zawartym w Prawie nasz Odkupiciel nauczał: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze *wszystkiego* serca twego i ze *wszystkiej* duszy twojej, i ze *wszystkiej* myśli twojej, i ze *wszystkiej* siły twojej" oraz „będziesz miłował bliźniego twego jako *samego siebie*". Widzimy, że nawet my, którzy jesteśmy w Chrystusie, przy wszystkich naszych świętych pragnieniach i celach nie moglibyśmy doskonale zastosować ducha tego Prawa zgodnie z interpretacją samego Mistrza, *ponieważ* nasz nowy umysł jest ograniczony słabością zdegradowanego i zeszpeconego grzechem glinianego naczynia – ciała. *Nie jesteśmy w stanie* całkowicie pozbyć się odziedziczonego samolubstwa, tak abyśmy miłowali bliźnich jak samych siebie albo chociaż miłowali Boga i służyli Mu z *całego* serca i wszystkimi talentami – choć nasze nowe umysły chcą i starają się być posłuszne duchowi Prawa. Tylko dzięki temu, że Bóg traktuje nas zgodnie z warunkami *Nowego Przymierza* łaski w Chrystusie, apostoł mógł powiedzieć, że najlepsze usiłowania naszych serc, by wypełnić to prawo miłości są akceptowane jako doskonałe wypełnienie; zaś to, czego nam nie dostaje, jest nieustannie dopełniane z przypisanej nam pełni Chrystusowej. „Boście nie pod zakonem, ale pod łaską" (Rzym. 6:14). Bóg przyjmuje was nie dlatego, że nie ma w was żadnej skazy, lecz dlatego, że *łaska* zakrywa wasze *niezamierzone* niedoskonałości myśli, słów i uczynków.

Czwarte przykazanie Przymierza Izraela

„Pamiętaj na dzień odpocznienia, abyś go święcił. Sześć dni robić będziesz i wykonasz wszystkę robotę twoję. Ale dnia siódmego odpoczynienie jest Pana Boga twego*; nie będziesz czynił żadnej roboty* weń, ty i syn twój, i córka twoja, i sługa twój, i służebnica twoja, i bydlę twoje, i gość twój, który jest w bramach twoich; bo przez sześć dni stworzył Pan niebo i ziemię, morze, i cokolwiek w nich jest, i odpoczął dnia siódmego; przetoż błogosławił Pan dzień odpoczynienia i poświęcił go."

To przykazanie jedynie zaleca *bezczynność* w *siódmy* dzień każdego tygodnia. Nie mówi, że trzeba zaprzestać zwykłej *pracy* i zaangażować się w *pracę* religijną,

jak sądzi wielu jego zwolenników; wręcz przeciwnie – zakazuje ono *wszelkiego rodzaju* pracy. Wielu spośród tych, którzy sądzą, że to przykazanie nadal ich obowiązuje, *nie odpoczywa siódmego* dnia ani też pierwszego dnia tygodnia, który samowolnie starają się świętować zamiast dnia siódmego, naznaczonego przez Pana dla tych, których on obowiązuje. Wręcz przeciwnie – dla wielu z nich pierwszy dzień jest równie zabiegany, jak pozostałe. Według Zakonu każdy, kto choćby zbierał drewno lub rozpalił ogień, był przestępcą tego zakazu i musiał ponieść śmierć (4 Mojż. 15:32-36). Ile osób twierdzących, że zachowują to przykazanie, wykonuje więcej pracy gotując itd. – oni sami, ich synowie, córki, służący i służące? (Patrz 2 Mojż. 35:3). Jeśli to prawo ma *teraz* zastosowanie i jeśli w jakiś sposób obejmuje nie tylko Izraelitów (jedyny lud, na który było nałożone), ale również chrześcijan – to każdy chrześcijanin wielokrotnie je łamie i za każde z tych przestępstw zasługuje na śmierć, gdyż kto by odrzucił *zakon Mojżeszowy,* bez miłosierdzia (…) umiera" – Hebr. 10:28.

Chociaż nasze poglądy na ten temat różnią się znacznie od opinii większości chrześcijan, to jednak cieszymy się, że jeden dzień tygodnia wydzielony został od pracy na odpoczynek, bez względu na to, który z siedmiu dni jest w ten sposób obchodzony, lub przez jakie prawo czy prawodawcę został pierwotnie naznaczony. Radujemy się z tego dnia i uważamy, że jest on błogosławieństwem nie tylko dla tych, którzy wykorzystują go na uwielbienie i rozważanie, ale też dla tych, którzy po prostu odpoczywają podczas niego od pracy, podziwiają piękno natury lub odwiedzają rodzinę i przyjaciół, czego w inne dni nie mogą robić. Szczególnie zaś cieszy nas fakt, że dzień wyznaczony przez rząd, pod którym żyjemy, to pierwszy dzień tygodnia, a to z powodu tych samych błogosławionych wspomnień i skojarzeń, jakie nadały temu dniowi szczególną świętość w czasach apostolskich.

Istnieją jednak dwa powody, dla których nasze pojęcie o sabacie różni się od poglądów prezentowanych przez większość chrześcijan. Po pierwsze: jeśli ich twierdzenie, że znajdujemy się pod przymierzem, którego częścią było świętowanie sabatu, jest prawdziwe – to dzień, który świętują, nie jest dniem wyznaczonym przez to przykazanie. Odpoczywają oni bowiem pierwszego dnia tygodnia, podczas gdy przykazanie mówiło o dniu siódmym. Jeśli czwarte przykazanie nadal obowiązuje, to – podobnie, jak pozostałe przykazania – obowiązuje w takiej formie, w jakiej zostało zapisane i nie może być zmienione. Po drugie zaś – jeśli przywiązujemy wagę do Zakonu, to obchodzenie sabatu w sposób różniący się czymkolwiek od tego, jak zostało to przepisane, stanowi brak konsekwencji. Jeśli samo przykazanie nas obowiązuje, to w takim samym stopniu obowiązują nas szczegóły jego wykonania. Jeśli przeminęło ścisłe znaczenie tego nakazu, to cokolwiek tę ścisłą interpretację zburzyło, zburzyło i całe przykazanie. Dlatego jeśli to święto jest w ogóle obchodzone, to należy to czynić równie ściśle, jak w przeszłości, w ten dzień, który został na nie wyznaczony. Tylko rozkaz Boży mógłby dać podstawy do mniej ścisłego obchodzenia sabatu lub do zmiany dnia, w którym jest obchodzony. Ludzie nie mają prawa wprowadzać zmian czy uzupełnień w Bożych ustawach, nawet gdyby taką zmianę zatwierdził anioł z nieba.

Bóg jednak nie zmienił tego Zakonu. Trwa on w dokładnie takiej formie, w jakiej był dany i stosuje się tylko do tych, którym był dany. Jeżeli, jak twierdzą niektórzy, został w jakimkolwiek stopniu zmieniony lub zastosowany do innego ludu, niż Izrael, dowód powinien być nie mniej jasny i pewny, niż pierwotne danie go na Synaju; nie istnieje jednak żaden taki dowód *zmiany* na inny dzień, dla innego narodu lub też zmiany w ścisłości jego obchodzenia.

Nasz Pan i Jego apostołowie również nie upoważnili do wprowadzania żadnych takich *zmian:* oświadczyli oni, że Prawo żydowskie (zawierające przykazanie o siódmym dniu) zostało zastąpione przez nowe i bardziej wyczerpujące prawo Nowego Przymierza, mające zastosowanie wobec wszystkich, którzy przyjęli Chrystusa. Apostołowie wykorzystywali ten dzień na głoszenie Chrystusa, podobnie jak wszystkie dni tygodnia, szczególnie zaś dlatego, że tego dnia Żydzi – słuchacze, z którymi wiązały się największe nadzieje – spotykali się na uwielbienie i rozważania. Mimo to apostołowie nigdzie nie nazwali siódmego dnia, sabatu, dniem odpoczynku zgodnie z zarządzeniem żydowskiego Przymierza Zakonu. Wręcz przeciwnie, nauczali oni (Rzym. 14:5-8), że wszystkie dni są odpowiednie na czynienie dobrych uczynków w służbie Bożej i na pożytek bliźnim – Mat. 12:10,12.

Niektórzy utrzymują, że chrześcijański sabat w pierwszy dzień został wprowadzony edyktem jednego z papieży. Jest to jednak pomyłka: początek był taki, że właśnie pierwszego dnia tygodnia nasz Pan powstał z martwych i że właśnie tego dnia wieczorem *spotkał się* ze swymi uczniami, wyjaśniając im Pisma, aż zapłonęły w nich serca. Nic dziwnego więc, że bez żadnego *nakazu* uwielbiali się potem spotykać często właśnie w ten dzień, by powtórzyć prosty posiłek, dziękczynienie i łamanie chleba; przypominać sobie wzajemnie o łaskawych Boskich obietnicach danych przez proroków, a także wyjaśnieniach niektórych z nich, danych przez samego Pana; szukać jeszcze pełniejszego zrozumienia ich pod przewodnictwem ducha świętego (przedstawiciela Chrystusa), ich przewodnika do wszelkiej prawdy według czasu naznaczonego.

Przez pewien czas chrześcijanie traktowali oba te dni jako święta: dzień siódmy według zwyczaju żydowskiego (i dlatego, że dawał najlepsze możliwości dotarcia do religijnych Hebrajczyków, klasy o największym prawdopodobieństwie zainteresowania Ewangelią) oraz dzień pierwszy – na pamiątkę zmar-

twychwstania naszego Pana. W 75 r. n.e. Ignacjusz z aprobatą wspomina w swoich pismach o tych, którzy „nie sabatyzują już, lecz świętują dzień Pański, którego odrodziło się i nasze życie".

Najwcześniejszą biblijną wzmiankę o nazwaniu pierwszego dnia tygodnia „dniem Pańskim" znajdujemy w Objawieniu 1:10 (96 r. n.e.). „The Encyclopedia Britannica" (autorytet najwyższej klasy) powiada, że „jest tak określany niemal bez wyjątków przez wszystkich pisarzy stulecia, które nastąpiło bezpośrednio po czasach apostolskich. (…) Jako pierwszy o *„niedziel"* wspomina Justyn męczennik; to wyróżnienie pierwszego dnia tygodnia, co ma początki w pogaństwie, zostało wprowadzone do ogólnego użytku w rzymskim świecie na krótko przed zapiskami Justyna [drugi wiek n.e.] (…) Dopóki element żydowsko-chrześcijański miał wysoką pozycję i wpływ w Kościele, dopóty przeważała, rzecz jasna, silniejsza lub słabsza tendencja do świętowania sabatu, jak również niedzieli. (…) Najwcześniejsze *prawo stanowiące o obowiązku* obchodzenia niedzieli znajduje się w Konstytucji (cesarza) Konstantyna z 321 r.n.e.; postanawia ono, że wszystkie sądy, mieszkańcy miast oraz warsztaty mają w niedzielę odpoczywać, z wyjątkiem i na korzyść tych, którzy wykonują prace w polu."

Tak więc nieprawdziwe jest twierdzenie, że Grzegorz lub jakikolwiek inny papież jako pierwszy wydał dekret o zastąpieniu żydowskiego sabatu obchodzonego siódmego dnia niedzielą czy też dniem Pańskim. Dekrety Grzegorza rzeczywiście zalecają świętowanie niedzieli: „Postanawiamy, że wszystkie niedziele należy świętować, od nieszporów aż do nieszporów, i powstrzymywać się od wszelkiej *nielegalnej* pracy, tak aby nie odbywała się żadna działalność handlowa ani prawna." Trzeba jednak pamiętać, że zarządzenie cesarza Konstantyna pochodzi z roku 321, podczas gdy Grzegorz nie objął urzędu papieskiego aż do roku 590. Poza tym Grzegorz odnosi się do faktu, że zakazane prace były *nielegalne*: stąd jego dekret stanowi jedynie potwierdzenie praw Konstantyna i innych *świeckich* władców, jacy go poprzedzali.

Kościół rzymsko-katolicki nie kładzie obecnie nacisku – i, o ile nam wiadomo, nigdy nie kładł – na ścisłe świętowanie niedzieli. W krajach katolickich tak kapłani, jak i wierni biorą udział w nabożeństwie przed południem, zaś po południu korzystają z rozmaitych form przyjemności – w ogródkach piwnych, parkach itp.

Wpływ Zakonu wśród pierwotnych chrześcijan

Wielu chrześcijan nie zdaje sobie sprawy z warunków, jakie panowały w Kościele na początku Wieku Ewangelii. Żydzi jako naród byli *symbolicznie* usprawiedliwieni przez *symboliczne* ofiary z Adamowego przekleństwa, czyli wyroku, a także zobowiązani Prawem danym na Synaju *jako przymierze,* posłuszeństwo któremu dawałoby im *życie.* Jeśli jednak chodzi o spełnienie tej nadziei życia, Zakon okazał się bezwartościowy, choć nauczył ich pewnych dobrych lekcji. Pozostałe narody nazywane poganami nadal podlegały pierwotnemu przekleństwu z Edenu. Dlatego więc w momencie przyjścia Pana tak Żydzi, jak i poganie byli pod przekleństwem śmierci – Żyd na skutek prawa, od którego oczekiwał tak wiele, ale do którego nie potrafił się dostosować z powodu ciała; poganin zaś na skutek pierwotnego wyroku na ojca Adama, którego nie uniknął w żadnym sensie – nawet symbolicznie, jak Żyd. Odkupiciel przewidziany przez Boga wystarczył jednak dla nich obu, jako że w jednej złożonej z siebie ofierze dokonał odkupienia tak Żydów, jak i pogan, jednając ich z Bogiem w jednym ciele przez krzyż – Efezj. 2:16.

Nawróconym spośród Żydów (stanowiącym większość Kościoła) trudno było pojąć wielkość zmiany z Przymierza Zakonu na Przymierze Nowe w Chrystusie i ciągle dodawali nauki Chrystusa i Jego prawo miłości do swojego Prawa Mojżeszowego, w ten sposób zwiększając swe i tak już ciężkie brzemię, zamiast przyjąć ofiarniczą śmierć Chrystusa jako pojednanie za ich grzechy pod prawem oraz jako koniec wyroku wydanego na nich przez to Prawo Zakonu (Rzym. 10:4; 3:20,28). Nie zaskakuje nas to, jeśli przypomnimy sobie ich wcześniejsze uprzedzenia na korzyść Zakonu, na skutek których duch prawdy mógł jedynie powoli wprowadzać ich w pełnię prawdy na ten temat. Nawet apostołowie uczyli się *powoli* i widzimy, że Piotrowi pójście za przewodnictwem ducha sprawiało taką trudność, że musiał być nauczony w specjalnym widzeniu, że poganie nie muszą się już stawać Żydami i podporządkowywać Zakonowi Mojżesza, zanim będą mogli mieć udział w Boskiej łasce, ale że mają dostęp do Boga przez Chrystusa i *„nowy testament* [ustanowiony] we krwi Jego" (Łuk. 22:20) bez względu na Przymierze Prawa.

Niektórzy uskarżali się innym apostołom i braciom na temat akceptowania pogan przez Pawła; w ten sposób wszyscy spotkali się z tym zagadnieniem i doprowadziło ich to do przestudiowania Boskich postanowień w tej sprawie. „A to usłyszawszy, uspokoili się i chwalili Boga, mówiąc: Toć tedy i poganom dał Bóg pokutę ku żywotowi" – Dzieje Ap. 11:18.

Paweł, który najłatwiej poddawał się duchowi, wcześniej od innych otrzymał jasne zrozumienie przedmiotu i musiał się przeciwstawić innym apostołom, słabszym i o mniej wyostrzonym duchowym spojrzeniu (Gal. 2:11). Przez długi czas Jerozolima uważana była za centrum chrześcijańskiej religii, jako że żyła tam największa liczba najwcześniejszych wierzących, jak również apostołowie; w miarę jak krystalizowały się poglądy Pawła o zmienionym stanie rzeczy, a on sam nie wahał się otwarcie głosić tego, co rozumiał jako prawdę dotyczącą różnych epok – niektórzy spośród uprzedzonych chcieli się dowiedzieć, czy braterstwo w Jerozolimie zgodziliby

się z tymi postępowymi poglądami; Paweł, Barnaba i inni udali się do Jerozolimy, by przedstawić im rzecz i powrócić ze sprawozdaniem. Nastąpiła wielka debata i wszechstronne zbadanie zagadnienia. Piotr i Jakub, zgadzając się wreszcie z Pawłem, wywarli wpływ na resztę rady. Piotr przypomniał im o cudownym postępowaniu Boga z Korneliuszem, który został usprawiedliwiony i uczyniony przyjemnym Bogu przez *wiarę* w Chrystusa, a nie przez zachowanie Zakonu, i pouczył ich: „Przetoż teraz, *przecz kusicie* Boga, kładąc jarzmo [Zakon Mojżesza] na szyję uczniów, *którego ani ojcowie nasi, ani my znosićeśmy nie mogli*?" Jakub odpowiedział: „Moje zdanie jest, żeby nie trwożyć tych, którzy się z poganów do Boga nawracają." Taką też decyzję podjęła rada, po czym wysłała list do zakłopotanych wierzących spośród pogan: „Ponieważeśmy słyszeli, że niektórzy wyszedłszy od nas [tutaj], zatrwożyli was słowy, wątląc dusze wasze a mówiąc, że się musicie obrzezać, i *zakon zachowywać*, którymeśmy tego nie poruczyli, (…) albowiem zdało się Duchowi Świętemu i nam, abyśmy więcej nie kładli na was żadnego ciężaru, oprócz tych rzeczy potrzebnych: abyście się wstrzymywali od rzeczy bałwanom ofiarowanych i od krwi, od rzeczy dławionych i od wszeteczeństwa" (Dzieje Ap. 15:9-29). Nawet te słowa wyrażone były w formie *rady,* a nie jako Prawo Mojżeszowe, pociągające za sobą kary.

Przymierze Zakonu posługiwaniem śmierci

List apostoła Pawła do Galacjan (wcześniej będących poganami) został wyraźnie napisany w celu przeciwstawienia się wpływowi judaizujących nauczycieli, którzy obracali się w towarzystwie wierzących w Galacji i usiłowali obalić prawdziwą wiarę w Chrystusa, odwracając ich uwagę od krzyża Chrystusowego ku nadziei przyjęcia przez Boga poprzez zachowanie Prawa Mojżeszowego w połączeniu z wiarą w Chrystusa: w ten sposób czynili Nowe Przymierze jedynie *dodatkiem* do Przymierza Zakonu, a nie jego zastępcą. Apostoł nazywa to „inszą Ewangelią", choć w rzeczywistości *nie* inną, bo Ewangelia może być tylko jedna; dlatego było to „*wywróceniem*" prawdziwej Ewangelii (Gal. 1:7-9). Paweł wskazuje tu, że wiedział, iż apostołowie w Jerozolimie mieli najpierw jedynie zmieszaną Ewangelię i że udał się do nich, jak to zostało opisane w Dziejach Apostolskich 15:4, przez objawienie, by przekazać im tę pełniejszą, czystszą, niezmieszaną Ewangelię, którą już otrzymał i której nauczał; apostoł mówi, że opowiedział im ją najpierw na osobności, by ich reputacja nie przeszkodziła w przyjęciu prawdy – i nawet wtedy znaleźli się fałszywi bracia, szpiedzy, próbujący namówić Tytusa (Greka) do obrzezki – Gal. 2:2-5.

Dalej w tym samym liście Paweł opowiada o wahaniach Piotra w kwestii Zakonu (rozdział 2:11-16) i swoich słowach napomnienia wobec niego – my, którzy *jesteśmy Żydami* z urodzenia, wiedząc, że człowiek nie jest usprawiedliwiony przez uczynki Zakonu, lecz przez *wiarę* w Chrystusa, abyśmy mogli uzyskać usprawiedliwienie przez wiarę w Chrystusa, *a nie przez posłuszeństwo Prawu,* dlaczego więc mielibyśmy próbować nakładać kajdany na innych albo też sami siebie nadal zniewalać tym, co wykonało swoje zadanie, przyprowadzając nas do Chrystusa i Nowego Przymierza?

„O, głupi Galatowie! Któż was omamił? – tych, którzy pokładają ufność w posłuszeństwie Prawu pod jego przekleństwem, czyli wyrokiem – Chrystus odkupił nas [Izraelitów] z przekleństwa zakonu, (…) aby na pogan błogosławieństwo przyszło w Chrystusie Jezusie i abyśmy [my – Izraelici] obietnicę Ducha wzięli przez wiarę." Z całą pewnością Boże przymierze z Abrahamem, zawarte czterysta trzydzieści lat przed daniem [Przymierza] Zakonu, nie może być zniesione tym [Przymierzem] Zakonu.

Dalej apostoł odpowiada na pytanie, co było celem Zakonu: dlaczego był on dany, jeśli nie był konieczny do wypełnienia obietnicy Abrahamowej. Powiada on, że Zakon został dodany z powodu grzechu, aby pokazać prawdziwe oblicze grzechu – jako wielkiej i głęboko zakorzenionej choroby. Zakon był pedagogiem, czyli sługą, by przyprowadzić do Chrystusa wszystkich Izraelitów pragnących poznać prawdziwą drogę żywota – Gal. 3:24; Mat. 11:28-30.

Podobnie jak dzieci podlegające prawom przedszkola i nauczycielowi aż do określonego czasu, tak i my [Izraelici] byliśmy pod Zakonem, traktowani jako słudzy raczej niż synowie. Podporządkowani byliśmy ograniczeniom, chociaż obietnica mówiła, że jesteśmy dziedzicami, mającymi błogosławić innych. Jednak gdy nadeszło wypełnienie czasu, Bóg posłał swojego Syna, który narodził się z kobiety, pod Zakonem, by odkupił tych, którzy byli pod Zakonem, abyśmy *my* [Izraelici], uzyskawszy wolność, mogli być przyjęci za synów. Tak samo więc „iżeście [wy, którzy nie podlegaliście Zakonowi, lecz byliście poganami] [teraz] synowie, przetoż posłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze". Byliśmy synami podległymi kurateli, a wy – obcymi i przychodniami, a teraz tak wy, jak i my zostaliśmy przyjęci przez Boga w Chrystusie – przyjęci w pełni do synostwa i dziedzictwa i żaden z nas nie podlega już Zakonowi – Gal. 4:1-7.

Powiedzcie mi, wy, którzy pragniecie trwać pod Przymierzem Zakonu: Czy rozumiecie, co to znaczy? To *niewola,* jak pokazane było w dwóch synach Abrahama. Abraham obrazuje tutaj Boga; Sara, rzeczywista małżonka, to figura prawdziwego przymierza błogosławieństwa, z którego miał wyjść Chrystus [Głowa i Ciało] jako dziedzic wszystkiego, by błogosławić świat. Przez długi czas Sara była niepłodna; tak samo pierwotne przymierze Boże (zawarte z Abrahamem: w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi) nie przyniosło owoców – aż do czasu Jezusa Chrystusa.

Hagar, służąca Sary, była w tym czasie traktowana jako przedstawicielka swej pani, zaś jej syn był przedstawicielem syna Sary. Hagar symbolizowała Przymierze Zakonu, a jej syn, Ismael – cielesny Izrael. Przez pewien czas *reprezentowali* prawdziwe Przymierza i prawdziwe nasienie błogosławieństwa, choć w rzeczywistości byli zawsze jedynie sługami, tak matka, jak i dziecko. Kiedy narodził się prawdziwy syn prawdziwej żony, *dziedzic,* jasne było, że syn niewolnicy nie będzie dziedzicem obietnicy. Aby pokazać w obrazie, że Przymierze Zakonu nie będzie miało żadnej władzy nad duchowymi synami Bożymi, Hagar nie było dane stać się opiekunką Izaaka, lecz w jego interesie została natychmiast oddalona – Gal. 4:21-31; 1 Mojż. 21:10.

W oparciu o tę alegorię apostoł argumentuje, że my, bracia, podobnie jak niegdyś Izaak, jesteśmy nasieniem, któremu dana była obietnica; nie jesteśmy dziećmi niewolnicy, Przymierza Zakonu, lecz dziećmi pierwotnego Przymierza Abrahamowego, zrodzonymi w wolności od ograniczeń i warunków Przymierza Zakonu. Nie tylko jesteśmy tak zrodzeni, lecz również Prawo jest od nas *całkowicie odsunięte* i nie ma z nami nic do czynienia. „Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli" – Przymierza Zakonu. „Jeśli duchem bywacie prowadzeni, nie jesteście pod zakonem [Przymierzem Zakonu]" – Gal. 5:1,18.

Paweł pyta jednak: „Będziemyż [rozmyślnie] grzeszyli, żeśmy nie pod zakonem [Przymierzem Zakonu], ale pod łaską?" (Rzym. 6:15). Czy skorzystamy z naszej wolności po to, by popaść w większy grzech – bo jesteśmy synami i dziedzicami i nie otrzymujemy już rozkazów: „to będziesz czynił, a tego ci nie wolno"? Nie; jako spłodzeni z ducha *synowie*, uczestnicy ducha świętości, ducha prawdy, *z przyjemnością* czynimy wolę naszego Ojca i prawo posłuszeństwa tej woli jest głęboko wyryte na naszych sercach (Hebr. 8:10; 10: 15-16). Z radością poświęcamy wszystko, co mamy, nawet nasze życie, w przeciwstawianiu się grzechowi i błędowi, w rozprzestrzenianiu sprawiedliwości i prawdy; dlatego też z naciskiem odpowiadamy: „Nie daj tego, Boże!" *My* nie będziemy wykorzystywali naszej wolności od żydowskiego Przymierza Zakonu, by popełniać grzechy. Gdyby jednak ktoś zamyślał tak postępować, to niech pamięta, że tylko prowadzeni duchem Bożym są synami Bożymi – Rzym. 8:14.

Prawo Nowego Przymierza

Nie jesteśmy pod Przymierzem Prawa, lecz pod Boską łaską wyrażoną w Nowym Przymierzu, zapieczętowanym krwią Chrystusa (Rzym. 6:14); co więcej, będąc usprawiedliwieni i pojednani z Bogiem pod Nowym Przymierzem, przeszliśmy dalej i przyjęliśmy „wysokie powołanie", „niebiańskie powołanie" i poświęciliśmy nasze usprawiedliwione życie – „aż na śmierć" – i zostaliśmy przyjęci jako *członkowie* Ciała Chrystusowego, stając się w ten sposób dziedzicami Przymierza Abrahamowego (Gal. 3:29). Dlatego więc, mając Bożego ducha, dalecy od pragnienia, by wykorzystać wolność do pogrążenia się w grzechu, nienawidzimy grzech, miłujemy sprawiedliwość i znajdujemy przyjemność w „zakonie Chrystusa" – miłości. Chrystusowe słowo jest naszym zakonem – nie zakonem zniewolenia, lecz wolności. Ktokolwiek wgląda w doskonały zakon wolności i trwa w nim [wolny], nie zapominając, lecz korzystając z tej wolności – będzie prawdziwie przezeń błogosławiony. Tacy ludzie wypełniają królewskie prawo Nowego Przymierza, prawo miłości – Jak. 1:25.

Jeśli udowodniliśmy, że dziesięć przykazań dane było tylko Izraelowi jako podstawa przymierza zawartego jedynie z tym narodem, jeśli wykazaliśmy, że inne narody ziemi były przez Boga pozostawione bez żadnego prawa z wyjątkiem śladów pierwotnego prawa, wpisanego w naturę pierwszego doskonałego człowieka, stworzonego na obraz Boży oraz że Kościołowi Nowego Przymierza nasz Pan dał zakon miłości jako podstawę tegoż Nowego Przymierza – tym samym udowodniliśmy też, że Dekalog nie powinien być uznawany przez Kościół Wieku Ewangelii, Kościół Nowego Przymierza, z wyjątkiem części pozostających w harmonii z prawem Nowego Przymierza – miłością.

Pośrednik Nowego Przymierza ma pewien wzorzec dla wszystkich, którzy Go przyjmują, podobnie jak w przypadku Mojżesza, pośrednika Przymierza Zakonu, takim wzorcem było dziesięć przykazań. Wzorcem w przypadku Nowego Przymierza jest prawo Boże. Jest to to samo prawo, które wyrażone było w Dekalogu, lecz w postaci bardziej szlachetnej i wszechstronnej, przewidzianej dla bardziej zaawansowanej klasy. Lud pod Przymierzem Zakonu, ochrzczony w Mojżesza, był domem sług, podczas gdy lud Nowego Przymierza to dom Bożych synów. Czytamy: „Byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu [sług] jego jako sługa, (…) ale Chrystus [był wierny] jako syn nad domem [synów] swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeśli…" – Hebr. 3:5-6.

Wyrażenie Boskiego prawa dane na Synaju było dostosowane dokładnie do domu sług, któremu zostało przekazane; stanowiło zestaw instrukcji: czyń to, a tego nie czyń. Wyrażenie prawa Nowego Przymierza jest całkiem inne i wnosi więcej wolności. Naucza po prostu synów Bożych, a zatem spłodzonych z ducha, że wolno im mówić i czynić *wszystko*, co jest w harmonii z *miłością*. Czysta miłość do Boga będzie prowadziła nie tylko do posłuszeństwa Jego woli, lecz również do studiowania tej woli w Jego słowie. Czysta miłość rządząca naszym zachowaniem wobec bliźnich i zwierząt będzie rzadko działała tak, by im zaszkodzić. Będzie coraz bardziej podporządkowywała się prowadzeniu Pańskiego Słowa i w ten sposób udoskonalała się w miłości. Od początku jest to jednak bezpieczne prawo

– „prawo wolności", jako że wymaga od nas jedynie wykonania wedle naszego własnego osądu tego, do czego się dobrowolnie poświęciliśmy – naszych własnych życzeń, jakie mamy będąc Nowymi Stworzeniami.

Ponieważ Nowe Przymierze jest zawierane tylko z klasą, której pragnienia ulegają zmianie, która nie miłuje już grzechu, lecz szuka ucieczki z niego i z niesionej przezeń kary, która miłuje Boga i sprawiedliwość – danie temu „domowi synów" wyrażenia Boskiego prawa, czyli woli, w takiej samej formie, jak domowi sług, byłoby jawnie niewłaściwe. Synowie otrzymali prawo wolności, słudzy – prawo niewoli. Sługom powiedziano, co mogą robić, a czego nie mogą, gdyż byli sługami, a nie synami spłodzonymi z Ojcowskiego ducha; dlatego potrzebowali nakazów, ograniczeń i kar. Apostoł pisze o tym z mocą w swoim wykładzie na ten temat w 3. rozdziale Listu do Galacjan.

Jakże dziwilibyście się, gdybyśmy powiedzieli: Uważamy za nasz obowiązek mówienie czytelnikom niniejszego magazynu, którzy są świętymi, że nie powinni sobie czynić obrazów ani im się kłaniać, że nie powinni bluźnić imieniu Boga, okradać bliźnich, mordować ich, oczerniać ani składać fałszywego świadectwa przeciwko nim. Inteligentny i poświęcony czytelnik słusznie poczułby się dotknięty. Stwierdziłby, że Redaktor nie ma zbyt dobrej opinii o adresatach tych słów, w przeciwnym bowiem razie nie zwracałby się do nich w taki sposób.

Tak samo dziwne byłoby, gdyby Bóg lub Chrystus dał dziesięć przykazań Kościołowi wieku Ewangelii jako podstawę Nowego Przymierza. Prawdziwie poświęceni, spłodzeni z ducha miłości, mieliby powody, by kwestionować mądrość i miłość podawania im Boskiego prawa w takiej formie, na tyle niższej od ich natury, pragnień i przymierza, że byłaby ona niemal obraźliwa.

Jednak prawo miłości, choć jest prawem wolności i „jarzmem wdzięcznym" dla tych, którzy posiadają ducha Pańskiego, jest też niezmiernie drobiazgowe – wnikając, badając, osądzając nawet myśli i zamiary naszych serc – jak również nasze uczynki i słowa. W tym jednym słowie „miłość" mieści się istota Boskiego prawa. Miłość do Boga oznacza pełnię posłuszeństwa, pełne uznanie Boskiego charakteru – mądrości, miłości, sprawiedliwości i mocy; pełnię harmonii z Bogiem i służenie Mu, a przy tym ćwiczenie tych cech charakteru we wszystkich naszych myślach, słowach i uczynkach.

„Zakon ducha żywota w Chrystusie Jezusie" (Rzym. 8:2)

To prawo miłości wobec Boga i naszych współbliźnich, które z radością wykonujemy *w miarę naszych możliwości,* nie z przymusu, lecz z ochotnego umysłu jako uczestnicy ducha Chrystusowego – to prawo jest jedynym *prawem,* jakie mamy wykonywać. Podczas gdy pomija ono Prawo Mojżeszowe, wszystkie jego „będziesz" i „nie będziesz", w rzeczywistości dokonuje ono o wiele więcej niż Zakon Mojżesza; czyż ktoś o sercu rządzonym miłością do Boga i człowieka chciałby przynosić ujmę Bogu lub szkodzić swym bliźnim?

Tak samo jednak jak zarządzenia Prawa Mojżeszowego stosowały się tylko do tych, którzy mu *podlegali* – do Izraelitów – ponieważ „cokolwiek zakon mówi, tym, którzy są pod zakonem, mówi" (Rzym. 3:19), tak i prawo miłości, prawo Nowego Przymierza przemawia tylko do tych, którzy mu *podlegają*, czyli do poświęconych wierzących w Chrystusa. Jest to prawo wolności, co oznacza, że wszyscy, którzy mu podlegają, dokonali takiego *wyboru*. Znaleźli się pod nim dobrowolnie i mogą odejść, kiedy im się spodoba. Tym różni się wielce od Prawa *nałożonego* na cielesny Izrael jako naród, który nie miał indywidualnej wolności, czyli wyboru, urodziwszy się w niewoli tego Przymierza Zakonu. Nasze prawo jest prawem królewskim, bo „maluczkie stadko" rozwijające się pod tym prawem wolności i miłości jest rodziną królewską – Bożą rodziną, wybraną pod swym Panem i Głową, by stać się dziedzicami z Jezusem Chrystusem, uczestnikami boskiej natury.

Obecnie na członków Ciała Chrystusa wybierani są jedynie tacy, którzy *z przyjemnością* czynią Bożą wolę, synowie Boży i „bracia Chrystusowi", podobni do Chrystusa. Zaś pod koniec Wieku Tysiąclecia, gdy laska żelazna skruszy już dumne serca i sprawi, że sztywne kolana ugną się w posłuszeństwie, kiedy uporczywi zostaną odcięci jako niepoprawni, dobrowolni grzesznicy – wtedy prawo miłości i wolności na nowo zapanuje nad wszystkimi Bożymi stworzeniami. Wszyscy, którym dozwolone będzie wejść w ten wspaniały wiek doskonałości, jaki nastąpi po tysiącletnim panowaniu Chrystusa, zostaną wypróbowani i dostarczą obfitych dowodów na to, że *z radością* czynią Bożą wolę i że Jego sprawiedliwe prawo jest nieustannie pragnieniem ich serc.

Niegdyś żywy bez Zakonu

W 7. rozdziale swojego Listu do Rzymian apostoł zwraca się do Żydów nawróconych na chrześcijaństwo: „powiadomym zakonu mówię".

Przedstawia on następnie Przymierze Zakonu jako męża, a związanych nim Izraelitów jako żonę. Wykazuje, że podobnie, jak grzechem byłoby związanie się kobiety z innym mężczyzną za życia jej męża, tak samo niewłaściwe byłoby, gdyby Izrael opuścił Mojżesza i jego Przymierze Prawa, łącząc się z Chrystusem i Jego Nowym Przymierzem łaski, o ile nie zostałby zwolniony na skutek śmierci: albo śmierci Przymierza Zakonu, albo ich śmierci wobec Przymierza Zakonu.

Często popełnia się błąd sądząc, że Pismo uczy, iż Przymierze Zakonu umarło lub że zostało unicestwione przez naszego Pana. *Ono nadal żyje* i wszystkie dzieci Jakuba są nadal nim związane, *o ile wobec niego nie umrą.* Tylko ci, którzy rozumieją, że nie mogą zdobyć wiecznego życia przez zjednoczenie się z Mojżeszem (Przymierzem Zakonu), są gotowi porzucić tę nadzieję na uratowanie życia przez Mojżesza, stać się *martwymi*

dla wszelkich takich oczekiwań i przyjąć śmierć Chrystusa, okup za Adama i całe jego potomstwo, jako podstawę *nowej* nadziei na *nowe* życie. Dlatego tylko tacy Izraelici, którzy przez wiarę uznają siebie za *umarłych* bez nadziei pod Przymierzem Zakonu i wzbudzonych z Chrystusem do nowego życia, zapewnionego przez Jego ofiarę, którzy w swojej *woli* umarli grzechowi – tylko oni mogą się połączyć z Chrystusem jako nowym Małżonkiem pod Jego Nowym Przymierzem. W ten sposób, jak argumentuje apostoł, myśl o połączeniu dwóch przymierzy, o połączeniu się tak z Mojżeszem, jak i z Chrystusem w ogóle nie może być brana pod uwagę – porównaj Rzym. 6:2.

Werset „albowiem koniec [wypełnienie] [przymierza] zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości *każdemu [pod nim] wierzącemu*" (Rzym. 10:4) nie jest sprzeczny z powyższym, ponieważ wymienia jedynie wierzących. (Porównaj Rzym. 3:31; Gal. 2:19). List do Efezjan 2:15 mówi: „Nieprzyjaźń, to jest zakon przykazań, który zależał w ustawach, skaziwszy przez ciało swoje" itd. List do Kolosan 2:13-14 odnosi się do „ożywionych" wierzących spośród Żydów, dla których zapisane podstawowe zasady zostały „zmazane". Werset 20. mówi o nawróconych poganach, którzy musieli *umrzeć* dla „żywiołów świata tego", zanim weszli pod Nowe Przymierze, tak samo, jak Żydzi musieli *umrzeć* dla żywiołów ich Przymierza Zakonu.

Kolejnym dowodem tego, że Przymierze Zakonu zawarte z Izraelem nadal ten naród obowiązuje, jest fakt, że w chwili, gdy jako naród odrzucili Chrystusa, zostali jako naród zaślepieni aż do zakończenia Wieku Ewangelii (Rzym. 11:7,25), Bóg zaś stwierdza, że nie odrzucił swego ludu tego Przymierza, ale że pod tym Przymierzem otworzy jeszcze ich oczy, by zobaczyli Chrystusa jako jedyne wrota nadziei i *nowego* życia, jakie nabył za cenę swego własnego (Rzym. 11:2,27,29; porównaj 5 Mojż. 30:1-9). Jednocześnie mamy dowody, że to ich Przymierze nadal trwa, ponieważ jako naród od stuleci poddani są „przekleństwom" przez owo Przymierze określonym – patrz 5 Mojż. 28:15-67. Wersety 49-53 opisują oblężenie przez Rzym itd., a w wersetach 64-67 znajdujemy obraz Izraela w późniejszym czasie (Izaj. 59:21). Jak już wykazaliśmy (patrz II Tom „Wykładów Pisma Świętego", str. 88-93), w 3 Mojż. 26:18-34-45 Pan zapowiada symboliczne „siedem czasów", 2520 lat podania Izraela poganom, a także ich wybawienie w roku 1914. Tak właśnie ich obecne doświadczenia były przepowiedziane jako część ich przymierza.

Werset z Rzym. 7:6 nie jest niezgodny z tym wyjaśnieniem (że Izraelici pragnący się złączyć z Chrystusem muszą najpierw *umrzeć* przymierzu tego narodu, a Przymierze Zakonu nie jest jeszcze martwe); właściwy przekład (patrz margines Wersji Poprawionej i Diaglott) oddaje to następująco: „Teraz jednak wybawieni jesteśmy z Przymierza [Zakonu], będąc umarli temu, w czym byliśmy trzymani, abyśmy służyli mu w nowości ducha [naszymi myślami, naszą wolą]", a nie [musieli służyć] w literze starego Przymierza Zakonu, które przeminęło.

Czego brakowało Staremu Przymierzu, czyli Przymierzu Prawa? Czy było ono grzeszne albo złe? Nie. Jak to się więc stało, że pod tym Przymierzem nauczyliśmy się tak wiele o grzechu?

Przed otrzymaniem Zakonu Izraelici byli tacy sami jak reszta świata – umarli w przestępstwach i grzechach; znajdując się już pod wyrokiem śmierci, byliśmy tacy jak reszta, nie uznawani przez Boga i bez żadnych szczególnych poleceń: dlatego nie mogliśmy być nieposłuszni ani powiększyć swego grzechu przez nieposłuszeństwo, dopóki nie zaczęło pouczać nas Przymierze Zakonu.

Pomimo jednak wyroku śmierci, jakiemu podlegaliśmy tak my, jak i cały świat, my Izraelici byliśmy *„żywi"*, zanim przyszło Przymierze Zakonu, gdyż Bóg obiecał naszemu ojcu Abrahamowi, że w jaki sposób pewnego dnia *pobłogosławi jego* nasienie, a przez nie – wszystkie rodzaje ziemi. W ten sposób, w Boskiej obietnicy danej Abrahamowi, wszystkim nam zapewnione było *przyszłe życie*, zanim nastąpiło Przymierze Mojżeszowe; ale kiedy tylko to Przymierze Zakonu weszło w życie i zaczęło wymagać posłuszeństwa każdemu nakazowi w celu zapewnienia życia – natychmiast dowiedzieliśmy się, że nie jesteśmy w stanie panować całkowicie nad naszymi biednymi, upadłymi ciałami, bez względu na to, jak bardzo pragnąłby tego nasz umysł. W miarę rozwoju grzechu *umieraliśmy* – zanikały nasze nadzieje życia, gdyż nie mogliśmy zachować tego Przymierza Zakonu. Mówię o całym naszym narodzie. Okazało się więc, że Przymierze Zakonu, obiecujące posłusznym *życie*, w rzeczywistości skazało nas na śmierć, bo *nie potrafiliśmy być posłuszni jego wymaganiom.*

Stwierdziliśmy zatem, że prawo i Przymierze były same w sobie dobre, ale nam nie pomogły, bo byliśmy upadłymi istotami. Bóg zamierzył, że pokaże nam ono, jacy jesteśmy niedoskonali (werset 13). Prawo jest bowiem przystosowane do wszystkich, którzy znajdują się w pełnej harmonii z Bożym duchem – do doskonałych istot – którymi Izraelici nie byli; byliśmy i jesteśmy z natury cieleśni i zdeprawowani tak samo jak inni. Jeśli nasze serca mają właściwe nastawienie, to przyznamy, że nie jesteśmy w stanie wypełnić doskonałego Boskiego prawa i że w naszych upadłych ciałach nie znajdzie się doskonałości, choć w naszych umysłach akceptujemy je i chcielibyśmy być mu posłuszni.

Oto grzeszny stan, w którym się znajdujemy (werset 24), pragnąc być posłuszni Boskiemu prawu i otrzymać Jego łaskę oraz wieczne życie obiecane tym, którzy Go miłują i są Mu posłuszni, a jednocześnie nie mogąc tego uczynić z powodu naszych umarłych ciał – upadłych i skazanych na skutek nieposłuszeństwa Adama. Ach, jak możemy znaleźć wyjście z tej trudnej sytuacji? Nie

możemy być posłuszni Boskiemu prawu, a Bóg nie może nam dać *niedoskonałego* prawa, dopasowanego do naszego upadłego stanu. O, grzeszny, beznadziejny stanie!

Braterstwo, istnieje jednak *nadzieja* w Chrystusie! Nie jest to nadzieja wypełnienia przez nas Przymierza Zakonu – wykonania poleceń i *życia* w wyniku tego ani też nadzieja zachowania czegokolwiek z wraku Adamowego upadku i wyroku. Wszystko to należy porzucić. My, Izraelici, musimy *umrzeć* pod Przymierzem Zakonu, bez wynikającego z niego zbawienia, jak w czasie, kiedy nie było jeszcze dane; tak samo bez zbawienia, jak poganie, którzy nigdy nie mieli w nim udziału. Kiedy jednak uznajemy siebie za *umarłych* na warunkach Przymierza Zakonu, widzimy, że Chrystus *umarł* za grzech Adama, zapłacił jego karę i w ten sposób wykupił jego samego oraz wszystkich zgubionych przez jego nieposłuszeństwo – tak Żydów, jak i pogan, niewolników i wolnych, mężczyzn i kobiety. Uwalnia to nas, Żydów, ponieważ Chrystus był Żydem, zrodzonym pod Zakonem, aby miał odkupić wszystkich, których Zakon obejmował (Gal. 4:4-5). W związku z tym Bóg może być sprawiedliwy i przyjąć wszystkich, którzy służą Jego prawu w umyśle i woli, a jedyną przeszkodą uniemożliwiającą doskonałe posłuszeństwo jest słabość upadłego ciała.

Niech Bogu będą dzięki za ten niewypowiedziany *dar* – nowe życie nabyte przez drogocenną krew. Możemy je otrzymać na warunkach Nowego Przymierza, chociaż nigdy nie bylibyśmy w stanie usprawiedliwić życia Adamowego przez posłuszeństwo jakiemukolwiek prawu danemu przez Boga.

Poglądy reformatorów na sabat

Poniższych osób nie cytujemy jako autorytetów w tej sprawie, jako że słowa naszego Pana i apostołów są jedynym autorytetem, jaki uznajemy; warto jednak zauważyć, że w miarę otwierania się oczu wczesnych reformatorów – Lutra, Kalwina i innych – na prawdy obecnego Wieku Ewangelii, jakie należne były ich dniom, ludzie ci od razu zauważyli, że Przymierze Zakonu nie było dane Kościołowi Wieku Ewangelii. Widzieli oni to, co powinien dostrzec każdy czytelnik, mianowicie że apostoł Paweł *przeciwstawia* sprawiedliwość, czyli usprawiedliwienie dane przez wiarę w prawdziwą ofiarę, Chrystusa, sprawiedliwości przypisanej Izraelowi na mocy krwi cielców i kozłów (Hebr. 10:1-10), która wymagała corocznego odnawiania. Wszyscy przywódcy reformacji uznawali różnicę między Mojżeszem-prorokiem a Mojżeszem-prawodawcą, utrzymując, że jego władza jako prawodawcy odnosiła się tylko do Izraela. Zaprzeczali oni więc, jakoby dziesięć przykazań było *prawem* dla chrześcijan, choć uważali je za wskazówki w interpretacji zasad, cenne dla wszystkich ludzi w każdym czasie.

Luter powiedział: „Dziesięć przykazań nie stosuje się do nas, pogan i chrześcijan, lecz jedynie do Żydów. Jeśli kaznodzieja próbuje zmusić was do powrotu do Mojżesza, zapytajcie go, czy wy byliście wyprowadzeni przez Mojżesza z Egiptu."

Nie mniej wyraźnie wypowiadał się Kalwin. Głosił on, że „sabat został zniesiony" i zaprzeczył temu, że „nadal ważna jest strona moralna, czyli świętowanie jednego z siedmiu dni", przyznając jednocześnie, że „mamy nadal zwyczaj spotykania się w ustalone dni na słuchanie słowa, łamanie mistycznego chleba i publiczne modlitwy, tym samym pozwalając sługom i robotnikom odpocząć od ich prac."

To właśnie usprawiedliwienie *z wiary*, a nie poprzez stosowanie się do praw Mojżesza albo ustanowionych przez Kościół rzymsko-katolicki postów i pokut było *argumentem,* który zapoczątkował reformację.

„Przykazania moje zachowajcie"

„Jeśli mię miłujecie, przykazania moje zachowajcie" – Jan 14:15.

Kiedy młody człowiek przyszedł do naszego Pana pytając: „Mistrzu dobry! co dobrego mam czynić, abym otrzymał żywot wieczny?", nasz Pan odrzekł: „Jeśli chcesz wejść do żywota, zachowuj przykazania", po czym wyliczył dziesięć przykazań Zakonu. Nie mógł On zignorować Zakonu w swoim zachowaniu i nauce; wręcz przeciwnie, świadczył, że ani jota, ani kreska Zakonu nie upadnie ani nie przeminie, zanim się wszystko wykona i *dlatego* każdy, kto je przestępuje albo naucza innych, że należy przestąpić choćby jedno z nich, byłby (o ile w ogóle znalazłby się w Królestwie – Mat. 5:20) na niższej pozycji; ktokolwiek zaś żyje według tych przykazań i naucza ich, będzie *wielki* w Królestwie. Nasz Pan był jedyną istotą pod tym Przymierzem Zakonu, która kiedykolwiek *zachowała* Prawo lub nauczała go w doskonały sposób i *On jest największym w Królestwie*: On odziedziczył wszystkie jego błogosławieństwa i obietnice – Mat. 5:19.

Nasz Pan wiedział, że ani młodzieniec zadający to pytanie, ani żaden inny przedstawiciel upadłego rodzaju ludzkiego *nie mógł* zachować tych przykazań. Powiedział więc: „Jeśli *pragniesz* żyć, czyń to"; po czym, wiedząc, że wkrótce wypełni Przymierze Zakonu, a potem Bóg zacznie przyjmować prawdziwie poświęconych pod Nowym Przymierzem, poczynając od Pięćdziesiątnicy – Pan dodał: „Chodź i naśladuj mnie." Gdyby młodzieniec posłuchał, byłby jedną z osób przyjętych przez Ojca w dniu Pięćdziesiątnicy, dziedzicem *życia* pod Nowym Przymierzem i jego prawem miłości oraz wolności.

Zachowując i wypełniając przykazania żydowskiego Przymierza Zakonu, nasz Pan dawał jednak jednocześnie „nowe przykazanie"; nie dla świata, lecz dla swych naśladowców, przykazanie, którego literą, istotą i duchem była miłość. Zilustrował je i podkreślił na wiele sposobów, to jedno przykazanie, które w ten sposób stało się streszczeniem wszystkich Jego przykazań – by wzajemnie sobie z szacunkiem ustępować, przebaczać sobie aż do siedemdziesięciu siedmiu razy, postępować

w Jego ślady w ofiarowaniu swego życia dla innych i dla prawdy, miłować nawet wrogów i karmić ich, jeśli są głodni, modlić się za prześladowców. Posłuszeństwo tym wszystkim przykazaniom było warunkiem nowego przykazania miłości, które stanowiło również istotę wszystkich przykazań danych Izraelowi.

O tych poleceniach naszego Pana, a nie o dziesięciu przykazaniach żydowskiego *Przymierza* Zakonu apostoł Jan napisał:
„Błogosławieni, którzy czynią przykazania Jego" – Obj. 22:14.
„A przez to wiemy, żeśmy go poznali, jeśli przykazania *jego* zachowujemy" – 1 Jana 2:3.

„O cokolwiekbyśmy prosili, bierzemy od niego; bo przykazania *jego* chowamy, i to, co się podoba przed obliczem jego, czynimy". [Na pewno apostoł nie mówi tutaj o żydowskim prawie, bo „z uczynków [Przymierza] zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed obliczności jego."] W następnym wersecie czytamy, że przykazania, które zachowujemy, to nie te dane na Synaju: „*A toć* jest przykazanie jego [dane nam pod Nowym Przymierzem], abyśmy *wierzyli* imieniowi Syna jego Jezusa Chrystusa i miłowali jedni drugich, jako nam przykazał. Bo kto chowa przykazania *jego*, w nim mieszka, a on też w nim; a przez to znamy, iż mieszka w nas, to jest, z Ducha, którego nam dał."

Te przykazania, które zostały na nas nałożone, nie są przygnębiające i niemożliwe do wykonania, jakimi były przykazania żydowskiego Przymierza Zakonu dla tych, którzy mu podlegali; bowiem Chrystusowe jarzmo jest wdzięczne, a Jego brzemię lekkie dla wszystkich mających Jego ducha: „Jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego."

Niemniej jednak fakt, że nie jesteśmy pod żydowskim Przymierzem Zakonu, że nie od niego zależy nasze życie, lecz że mamy nadzieję na życie *jako łaskę*, czyli dar od Boga (przez Tego, który wypełnił Przymierze Zakonu i unieważnił wszystkie roszczenia wobec tych, którzy do Niego przychodzą, tak Żydów, jak i pogan) – ten fakt nie przeszkadza *wolnym* Bożym dzieciom, usprawiedliwionym przez wiarę w Chrystusowe odkupienie, a nie przez Zakon, w *korzystaniu* z żydowskiego Prawa i każdego innego wyrażenia, faktu, figury i typu, jakie mają do dyspozycji, tak w naturze, jak i w Piśmie, by dowiadywać się, co sprawia radość i przyjemność ich Niebiańskiemu Ojcu. Tak na przykład Paweł, który niejednokrotnie odrzucał *dominację* Przymierza Zakonu nad kimkolwiek w Chrystusie, cytuje jedno z dziesięciu przykazań jako dowód dla chrześcijan odnośnie tego, jaka jest wola Boża względem ich postępowania z dziećmi (Efezj. 6:1-4). Zauważmy jednak, że nie czyni z niego nakazu. Nie było to nigdy przykazanie dla rodziców, zawsze dla dzieci. Napomnienie apostoła dotyczy zachowania rodziców wobec dzieci. Apostoł nie mówi również o *usprawiedliwieniu* jako nagrodzie, zwraca się bowiem do dzieci, które są już usprawiedliwione, nie przez uczynki posłuszeństwa Przymierzu Zakonu, lecz przez *wiarę* w ich Odkupiciela – „Dziatki! bądźcie posłuszne rodzicom waszym *w Panu*". ❑

Watch Tower 1894, Reprints str. 1723

Echa z konwencji

ANDRYCHÓW

13 MAJA 2007 R.

Wczesny, słoneczny poranek – jesteśmy gotowi na przybycie pierwszych braci, którzy pojawiają się już po godzinie 7.00. Punktualnie o 9.00, przy zapełnionej całkowicie sali i przyległych pomieszczeniach, pieśnią i modlitwą rozpoczynamy drugie w tym roku – po konwencji w Krakowie – spotkanie ze Słowem Bożym. Hasłem tegorocznej konwencji był werset z listu ap. Pawła do Filipian 4:4 – „Radujcie się w Panu zawsze…". Po powitaniu wszystkich przybyłych przewodniczący, brat Adam Potempa przypomniał, że już od 30 lat mamy możliwość spotykania się w sali gościnnego Domu Kultury. Od początku swego istnienia (1920 rok) Zbór nasz zorganizował już ponad 60 konwencji.

Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego usłużył brat Walenty Bywalec. Brat nawiązał do wersetu przewodniego – „Radujcie się w Panu…" i w ciekawy sposób, poprzez wersety Starego i Nowego Testamentu, wyjaśnił, na czym ta radość polegała dawniej i dzisiaj. Radość z rzeczy doczesnych, ale i ta najważniejsza, z odczuwania obecności Boga w naszym życiu, poznania Jego planu, Jezusa jako Zbawiciela, wreszcie rozpoznanie drogi zbawienia. Aby móc radować się w Panu, musimy przejść przez drogę smutku i cierpienia (Hebr. 10:34; 2 Piotra 3:13-18). Ten smutek oczyszcza serce człowieka, przybliża nas do Boga i Jezusa, a z tego zyskujemy pociechę i radość.

Drugim wykładem podzielił się z nami brat Leszek Szarkowicz. Mówił na temat „Pocieszajcie bojaźliwych, podtrzymujcie słabych" (1 Tes. 5:14) Brat uzmysłowił nam, jak ważną rzeczą jest służenie naszym współbraciom pomocą w formie pocieszania. Najczęściej po-

trzebujemy pocieszenia w następujących przypadkach: cierpień fizycznych, zmęczenia, bojaźni, zniechęcenia, niepewności. Brat przywołał przykłady postaci z Pisma Świętego, takie jak Job, Mojżesz, Eliasz, Jan Chrzciciel i na podstawie pewnych wydarzeń z ich życia przedstawił nam, jak my obecnie możemy nieść pocieszenie i wsparcie potrzebującym. Są trzy biblijne sposoby, skuteczne i w naszym życiu, jeżeli chcemy udzielić tego rodzaju pomocy: idź i pracuj, rozejrzyj się wokoło, poszukaj pomocnika. Należy również pamiętać, że pocieszenie to nie tylko słowa, ale i uczynki.

Trzecim wykładem – „Duch Święty" z wersetu 1 Kor. 2: 12-13 – usłużył brat Piotr Mrzygłód. Mówca przypomniał nam, czym jest duch święty (Izaj. 11:2-3), przedstawił wersety, które ukazują, że jest to moc, energia, usposobienie, którego źródłem jest Bóg lub Jezus (Dzieje Ap. 2:17; Rzym. 8:11; 1 Kor. 2:9-14; 2 Tes. 5:19). Brat mówił również o tym, jak bardzo duch święty potrzebny jest w naszym chrześcijańskim życiu, o darach ducha świętego i o tym, jak go rozpoznać w sobie i u innych.

Po przerwie obiadowej mieliśmy możliwość wysłuchania krótkiego występu kilku młodych braci którzy zaśpiewali na chwałę Bogu.

Ostatnim rozważaniem, zatytułowanym: „Zachowujcie to co dobre", podzielił się z nami brat Leszek Krawczyk. Brat posłużył się w swym wykładzie fragmentem listu ap. Pawła do Tesaloniczan (2 Tes. 5:12-22), w którym apostoł przypomina o poszanowaniu dla przełożonych, pocieszaniu, radości, modlitwie, wytrwaniu itd. Brat zachęcał nas, abyśmy starali się realizować te zasady przez cały czas naszej ziemskiej pielgrzymki.

Jak zwykle na wszystkich tego typu spotkaniach, które zbliżają nas wzajemnie, pozwalają znaleźć się bliżej spraw Bożych, czas szybko biegnie i nasza konwencja zakończyła się po godzinie 16.00.

Pozwolę sobie w tym miejscu na kilka refleksji. Jak co roku dopisała pogoda, a bracia i siostry jak zawsze bardzo licznie uczestniczyli w naszej uczcie duchowej. W tym roku, na co zwróciliśmy uwagę dopiero później, średnia wieku braci, którzy nam usługiwali, była stosunkowo niska. Chciałbym też jako współorganizator, ale też uczestnik wielu konwencji w całej Polsce, podziękować wszystkim braciom, siostrom, młodzieży i sympatykom za to, że do takich spotkań dochodzi. To wy swą pracą, zaangażowaniem i wyrzeczeniami, może często niezauważalnymi, sprawiacie, że możemy na jakiś czas zapomnieć o troskach dnia codziennego i zbliżyć się do Królestwa Niebieskiego. To takie chwile niosą właśnie pocieszenie i radość. Oby Bóg błogosławił nam i w następnych konwencjach, które są jeszcze przed nami.

Za uczestników konwencji – brat Andrzej Jończy

SATYAMEVA JAYATE *, CZYLI NASZA DROGA DO INDII

W ubiegłym roku na Konwencji Międzynarodowej w Nowym Sączu gościliśmy grupę braterstwa z Indii. Wówczas zrodziła się chęć odwiedzenia tych braci. Dobrą okazją do tego była 86 Konwencja Generalna, na którą bracia przysłali zaproszenie. Nie przypuszczaliśmy, że od tak dawna Prawda rozpowszechniała się w Indiach.

Chcielibyśmy podzielić się wrażeniami z tej „egzotycznej" podróży po Indiach. W Piśmie Świętym kraj ten został wymieniony w Księdze Estery.

Dnia 10 maja 2007 r rozpoczęliśmy historyczną, bo po raz pierwszy ze strony braci polskich, wizytę wśród braci w Indiach. Wyruszyliśmy z Polski w gronie 10 osób: braterstwo Krystyna i Stanisław Kucowie, Edyta i Szymon Masiakowie z 4-letnim synem Tymoteuszem, Justyna i Ireneusz Głąbowie, Ewa i Marek Sikorowie o raz br. Jan Kuźnik.

Indie to kraj rozległy i egzotyczny. Wyruszyliśmy ciekawi, jak zostaniemy przyjęci, czy wytrzymamy trudy podróży, a przede wszystkim klimatu. Wybraliśmy się w najgorętszym miesiącu w Indiach. Po pokonaniu ponad 8 tys. km wylądowaliśmy w Coimbatore, mieście położonym na południu Indii, w stanie Tamil Nadu, w którym odbywała się Konwencja Generalna.

Na lotnisku powitało nas 10 osób. Powitanie było bardzo uroczyste. Każdemu z nas włożono na szyję łańcuch ze świeżych, kolorowych kwiatów.

Konwencja Generalna to spotkanie braterskie trwające 3 dni. Na tę okazję wynajęto salę, w której zazwyczaj odbywają się przyjęcia weselne. Pierwszego dnia konwencji zostaliśmy serdecznie przywitani przez braci, przedstawieni z imienia, wręczono nam uroczyście piękne, kolorowe szale. Była to dla nas chwila pełna wrażeń i wzruszeń.

Trzy dni konwencji to był czas poznawania braci i ich zwyczajów. Pomimo że pochodzimy z innych kultur, mówimy innymi językami, różni nas kolor skóry, to przez znajomość Ewangelii czuliśmy, że „u wszystkich było jedno serce i jedna dusza".

* Motto państwowe Indii (w jęz. sanskryt) – „Jedynie prawda zwycięży".

Po raz pierwszy tak duża grupa braci z Polski gościła w odległych Indiach. Dlatego każdy chciał uścisnąć nam dłoń, zamienić choć słowo, zrobić wspólne zdjęcie.

Na nabożeństwie słuchaliśmy wykładów braci indyjskich. Wprawdzie językiem konwencji był język tamilski, ale dla nas tłumaczono wykłady na język angielski, a z angielskiego na polski. W Indiach są 23 urzędowe języki, a ludność porozumiewa się 1960 narzeczami.

W wykładach bracia poruszali tematy dotyczące m.in. okupu, czasów ostatecznych, Dnia Pojednania, życia Elizeusza, ślubu Baranka, życia Samsona.

Bracia indyjscy zaproponowali nam, abyśmy usłużyli Słowem Bożym. Mieliśmy przywilej usłużenia 4 wykładami oraz przedstawienia przygotowanej wcześniej prezentacji multimedialnej przybliżającej społeczność braterską w Polsce.

W czasie konwencji symbol chrztu przyjęło 7 osób. Dowiedzieliśmy się, że w Indiach rocznie na drogę poświęcenia wkracza około 50 osób.

Ciekawie wyglądały zajęcia z dziećmi. Przez cały czas trwania konwencji, dzieci (ok. 50) podzielone na grupy wiekowe były nauczane zaplanowanych wcześniej zagadnień. Pod koniec trzeciego dnia każde dziecko było odpytywane z zakresu omawianego materiału.

Na corocznej Konwencji Generalnej było zgromadzonych ok. 1000 braci i sióstr, głównie z południa Indii. Niektórzy mieli do pokonania ponad 500 km. Wszystkich braci w Indiach jest ok. 2000, w tym poświęconych ok. 1500 w 22 zborach.

Każdy dzień spędzony na konwencji przynosił nam nowe doznania i nowe wrażenia, począwszy od śpiewu, który różni się melodycznie od znanych nam pieśni, poprzez rozmowy z braćmi, po widok kolorowych strojów sióstr ubranych w tradycyjne sari.

Z zachowań braci indyjskich ciekawym zwyczajem wydało nam się zdejmowanie obuwia podczas wykładów oraz modlitwy. Natomiast w zborach przed wejściem na salę wszyscy zostawiają obuwie w pomieszczeniu obok. Aby uszanować ten zwyczaj, również i my, przebywając na nabożeństwach zdejmowaliśmy obuwie.

Na zakończenie konwencji wspólnie z braćmi z Indii zaśpiewaliśmy pieśń „Zostań z Bogiem". Wielu z braterstwa przy pożegnaniu miało łzy w oczach, odczuwaliśmy miłość braterską, pomimo tego, że widzieliśmy się po raz pierwszy. Wówczas uświadomiliśmy sobie, że stanowimy wielką i wspaniałą rodzinę Bożą. Dla nas było to również ogromnym przeżyciem i wzruszeniem.

Po konwencji podzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna z grup wyruszyła w kierunku stanu Goa. Dla pozostałych bracia zaplanowali odwiedzenie kilku zborów. Wynajęto dla nas samochód z kierowcą (ruch lewostronny oraz brak ogólnie znanych przepisów ruchu drogowego). Przez całą drogę towarzyszył nam br. Jonatan, będąc naszym opiekunem i przewodnikiem. Przejechaliśmy ok. 800 km i odwiedziliśmy 10 zborów.

Każdy dzień podróży to inny krajobraz, inne wzruszenia, poznawanie nowych miejsc.

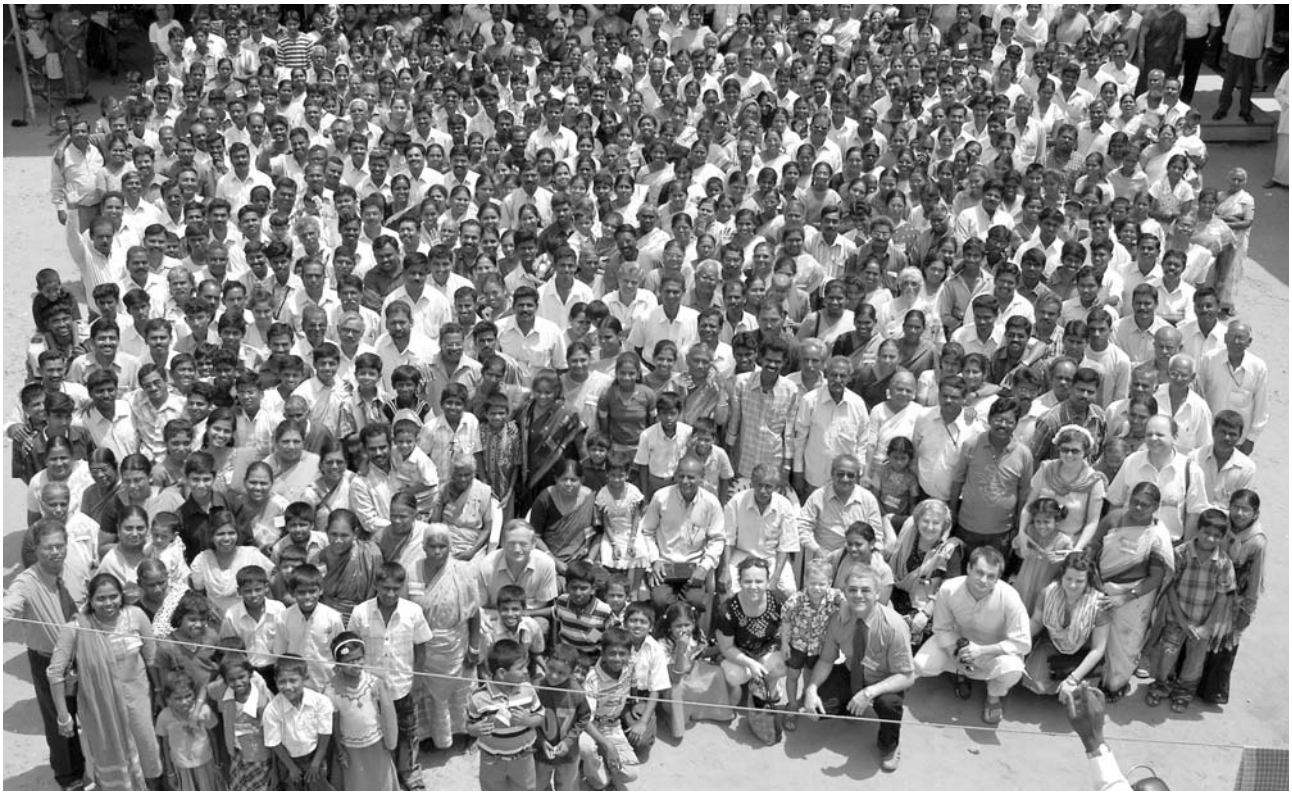

W zborach przyjmowani byliśmy bardzo serdecznie, wręcz uroczyście. Wiele czasu spędzaliśmy na rozmowach, na wspólnym śpiewaniu pieśni oraz na modlitwach. Bracia gościli nas w swoich domach pomimo niejednokrotnie skromnych warunków mieszkaniowych.

Pomimo napiętego planu podróży podczas przemieszczania się oraz odwiedzania zborów (2 lub 3 dziennie) nie czuliśmy zmęczenia. Radość ze wspólnego przebywania z braćmi i okazywana przez nich miłość dodawały nam sił w pokonywaniu trudów związanych z gorącym klimatem. W czasie naszej wizyty mieliśmy upalną pogodę; temperatura wynosiła ok. 35 stopni C, a niekiedy dochodziła do 44 stopni C (miasto Chenai).

W naszej podróży odwiedziliśmy następujące zbory: Coimbatore, Mettupalayam, Coonor, Wel-

lington (dwa zbory), Ooty, Bangalore, Chenai, czyli Madras (trzy zbory).

Indie to kraj kontrastów – od bogactwa po skrajną nędzę. Kontrasty te nie omijają braci, którzy jednak pomimo trudnych warunków życia zachowują radość, optymizm, a przede wszystkim dużą gorliwość i wiarę. Prawda, którą przyjęli, pozwala im cieszyć się obietnicami Królestwa Bożego. Tym uczuciem zachęcają innych do poznawania Ewangelii i planu Bożego, organizując publiczne wykłady, co owocuje, jako że wielu wyznawców hinduizmu wybiera drogę poświęcenia, drogę za Jezusem.

Podczas 12 dni spędzonych w dalekich Indiach poznaliśmy bliżej braci, ich życie codzienne. Bracia indyjscy wyrażali swoje odczucia i radość z naszej wizyty. Widać to było w każdym dniu naszej podróży. Stwierdzili, że nasz pobyt to jakby otwarcie drzwi do wzajemnych kontaktów. Oprócz sympatii ze strony braterstwa, czuliśmy życzliwość ludzi w każdym miejscu. Na ulicy witano nas uśmiechem i robiono z nami zdjęcia.

Trudno nam jest opisać wszystko to, czego byliśmy uczestnikami. Przeżyte wrażenia na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Chcieliśmy podziękować naszemu Ojcu Niebieskiemu za liczne błogosławieństwa, jakie otrzymaliśmy, za to, że bezpiecznie i szczęśliwie przebiegła nasza podróż.

A braciom z Indii dziękujemy za wspaniałe przyjęcie nas, za ich trud, za poświęcony czas, za okazaną wielką miłość braterską.

Oby te uczucia stały się udziałem wszystkich braci i sióstr.

W imieniu uczestników podróży do Indii – br. Marek Sikora

Nowa pozycja wydawnicza

Pragniemy uprzejmie poinformować, że niedawno została wydana drukiem broszura pt. **„Przybytek na puszczy"**. Broszura ta jest przeznaczona dla dzieci od 8 lat (ale zawarte w niej wiadomości mogą być przydatne niezależnie od wieku) i w swym zamyśle jest podręcznikiem wprowadzającym w temat Przybytku i służby kapłańskiej. Zawiera liczne ilustracje, kolorowanki i ćwiczenia ułatwiające zapamiętanie zdobytych wiadomości. Cena broszury wynosi 5 zł + koszt przesyłki. Zamówienia prosimy kierować na adres Redakcji.

Konwencje planowane w roku 2007

- 23-24 czerwca – Budziarze
- 30 czerwca / 1 lipca – Kostki Duże
- 7-8 lipca – Ciemnoszyje
- 14-15 lipca – Lwów, Ukraina
- 21-22 lipca – Konwencja Generalna, Kraków
- 3, 4, 5 sierpnia – Białogard
- 19 sierpnia – Chełm, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1
- 21, 22, 23 września – Mukaczewo, Ukraina

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• W dniu 13 lutego 2007 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **STANISŁAW PAWLIK**, który ostatnio był członkiem Zboru w Miechowie. Przeżył 82 lata, w tym 60 lat w Prawdzie.

• Dnia 20 kwietnia 2007 r. zmarła w Panu siostra **WŁADYSŁAWA GŁĄB**. W ostatnich latach była członkinią Zboru w Chełmie, a wcześniej Borysławiu (obecnie Ukraina) i w Chojnie Nowym. Przeżyła 94 lata. Na służbę Panu poświęciła się w wieku 16 lat i z radością trwała w swym ofiarowaniu do końca życia.

• W dniu 6 maja 2007 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **BERNARD PIASKOWSKI**, członek zboru w Kozach Dolnych. Przeżył 78 lat, od najmłodszych lat związany był z Prawdą. Pomimo ciężkiej choroby był zawsze pogodny i cierpliwie znosił swój los.

• W dniu 17 maja 2007 r. zasnęła w Panu w wieku 81 lat siostra **HELENA KOT,** wieloletnia członkini Zboru w Krakowie. Na służbę Panu poświęciła się w 1945 roku, a przez wszystkie lata swej ziemskiej pielgrzymki starała się w swym życiu praktycznie realizować zasady Ewangelii, będąc dla wielu wzorem uczynności i gorliwości.

• W dniu 26 maja 2007 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **JAN DZIERŻYŃSKI,** członek i wieloletni sługa Zboru w Tarnowie. Przeżył 99 lat, przez całe życie starając się gorliwie pełnić służbę dla Pana.